

PRZEWODNIK SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY KIEROWNICTWU
STOWARZYSZEŃ POLSKICH

WYDAWCA: KATOLICKA SZKOŁA SPOŁECZNA W POZNANIU

NR. 6

CZERWIEC 1935

ROK XVI

TREŚĆ

ROZPRAWY

J. Konieczny. Problem przebudowy społecznej a nowa konstytucja . . .	185
Ks. doc. dr. A. Roszkowski. Idea gospodarki planowej w literaturze społeczno-gospodarczej	190
H. Hempel. Początki międzynarodowego ruchu prasowego wśród młodzieży katolickiej	195

Z PRAKTYKI ORGANIZACYJNEJ

Wł. Oleksy. Opłaty stemplowe KSM	198
--	-----

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

Zjazd Katolickiego Związku Kobiet	203
Działalność Funduszu Pracy w Polsce w latach 1933 i 1934	203
Ograniczenie pracy kobiet	204
Uchwały II Międzynarodowego Kongresu Pań Miłosierdzia św. Wincen- tego à Paulo	205
Młodzież bezrobotna w Genewie	206
Tegoroczny Tydzień Społeczny w Francji	207
Wiadomości z Międzynarodowej Unji Związków Kobiecty Katolickiej	207
Piąta konferencja międzynarodowa Katolickiej Służby Społecznej	209
Katolickie Stowarzyszenie Pielęgniarek	209

DODATEK: WYKŁADY I ODCZYTNY

J. Semenicz. Człowiek	210
J. K. Śladami Ikara	216
M. Niesiołowska. Prawda w życiu dziecka. (Gawęda z matkami)	220

Redaktor: Ks. Dr. Edward Kozłowski.

Adres Redakcji i Administracji:

Poznań, Podgórna 12 b I, Telefon 15-14, P. K. O. 202 932.

Abonament kwartalny wynosi 5,— zł. Cena zeszytu 1,75 zł. Opłatę można najwygodniej i bez kosztów uiścić zapomocą wpłaty na nasze konto w P. K. O. Poznań 202 932.

Dawniejsze roczniki „Przewodnika Społecznego“ można nabyć w cenie: r. I—V po 10,— zł, r. VI—XI po 15,— zł, XII—XV po 20,— zł.

Całoroczni abonenci otrzymają na roczniki te 40% opustu.
Na życzenie dostarcza się roczniki oprawne.

J. Konieczny

Problem przebudowy społecznej a nowa konstytucja

Akt tego rodzaju jak uchwalenie nowej konstytucji jest z samej swej istoty zdarzeniem o wielkiej doniosłości. Bez względu nawet na to, czy nowa konstytucja wnosi istotnie nowe wartości w życie organizmu państwowego. Jeżeli ich bowiem nie wnosi, znaczenie aktu jest i w tem doniosłe, aczkolwiek w sensie negatywnym, że rozwinięta została sposobność do ulepszenia form życia społecznego, a tem samem postęp społeczny został wstrzymany, albo skierowany na fałszywe tory. Skutki zaś wszelkich aktów ustrojowych rozciągają się — jak tego uczy historia — pośrednio na dziesiątki i setki lat, a w pewnym stopniu nie są już nigdy zmażalne.

Okolo nowej konstytucji i po jej ostatecznem uchwaleniu rozwinęła się niemała krytyka. Niestety jednak większość krytyk obracała się dookoła zagadnienia władzy w państwie, nie dotykając spraw w obecnej dobie najważniejszych, to jest tych wszystkich problemów, które w sumie stanowią zagadnienie ustroju społeczno-gospodarczego. Mimowoli przypominają się słowa Ojca św., Piusa XI, o tych, którzy sami opływając w dostatki, pogodzili się łatwo z nieszczęsnem położeniem rzesz robotniczych i mniemają, że niezdrowe stosunki w podziale dochodu społecznego są wypływem koniecznych praw gospodarczych¹⁾. Zbyt wielu jeszcze ludziom wydaje się, że obecne stosunki społeczno-gospodarcze nie wymagają gruntownej reformy i że połowiczne zarządzenia zdolne są usunąć kryzys; poza kryzysem zaś żadnej choroby na organizmie społecznym nie dostrzegają.

Katolicki ruch społeczny musi oceniać Ustawę Konstytucyjną Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 23. IV. 1935 r. z innego stanowiska, nie pomijając oczywiście zagadnienia stosunku tej ustawy do Kościoła i religii

¹⁾ Encyklika o odnowieniu ustroju społecznego. — Poznań 1935. Wydawnictwo Rady Społecznej przy Prymasie Polski — str. 11.

wogóle, która to sprawa sama przez się żywo winna każdego katolika obchodzić.

Nie uznaje katolicki ruch społeczny istniejących stosunków w dziedzinie społeczno-gospodarczej za normalne, to jest za zgodne z prawem przyrodzonym i nakazami sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej, a opierając się na znanych encyklikach papieskich, wysuwa postulat naprawy tych stosunków, w szczególności domaga się słusznego podziału dóbr ziemskich i wyzwolenia proletariatu. Tylko wprowadzenie tych zasad w życie może zachować porządek społeczny. „I niech się nikt nie ludzi: tylko za cenę wejścia na drogę stanowczego i bezwzględnego wprowadzenia tych zasad w życie, będzie można przed żywiołami przewrotu uratować ustrój publiczny, pokój i bezpieczeństwo społeczeństwa“, mówi Ojciec św. Pius XI¹⁾.

Do zrealizowania tych zasad potrzeba według encykliki dwóch czynników: reformy urządzeń i poprawy obyczajów. Postulat pierwszy polega ma, jak wiadomo, na usunięciu walki klas i zastąpieniu jej przez harmonijną współpracę naturalnych członów społeczeństwa, t. zw. stanów zawodowych.

Już kilka państw weszło na drogę tej przemiany. Ponieważ zaś i u nas od kilku już lat teoretycy i działacze katolickiego ruchu społecznego propagują idee ustroju stanowo-zawodowego, godzi się przyjrzeć nowej konstytucji, czy idee przyszłego ustroju znalazły w niej odbicie a tem samem, czy sprawa realizacji korporacjonizmu w Polsce posunęła się faktycznie naprzód.

Nie oczekiwaliśmy wprawdzie, by nowa konstytucja zawierać miała wyraźne i zasadnicze postanowienia, wprowadzające nową organizację społeczeństwa, organizację zawodową, a tem mniej, by podawać miała gotowy schemat ustroju korporacyjnego. Zbyt jeszcze małą jest popularność i znajomość drogocennych wskazań encykliki „Quadragesimo Anno“ wśród naszego społeczeństwa, nie wyłączając sfer kierowniczych. Powtórę zresztą, tak gruntownej przemiany w układzie sił społecznych nie dokona się jednym aktem ustawodawczym: albo poprzedzić go muszą etapy przygotowawcze, albo też cały ten proces dokonywać się będzie stadjami nie tylko w czasie, ale i w zasięgu.

Takich jednak etapów lub kroków wstępnych, któreby celowo nawiązywały do czekających nas niewątpliwie przeobrażeń ustrojowych, nieduzobyśmy w nowej konstytucji znaleźli. Jeżeli zaś na upartego znalazłoby się nawet cośnięcoś takich postanowień, nawiązujących do polep-

²⁾ Op. cit. str. 67.

szenia stosunków społecznych, to i tak niewielka jest ich wartość. Nie są to bowiem postanowienia — normy, ale coś jakby hasła deklaracji ideowej. Taki bowiem charakter posiada cały pierwszy rozdział, złożony z dziesięciu artykułów. Do wcielenia tych haseł w życie jest wprawdzie droga otwarta, ale równocześnie otwarta jest droga do dowolnej interpretacji i rozmaitego sposobu rozwiązywania związanych z temi hasłami zagadnień, nie mówiąc już o tem, że wiele obiecujące zdania mogą pozostać na zawsze zdaniami na papierze. I dlatego nie popełniamy, zdaje się, przesady, jeżeli nawiązując do uwag wstępnych niniejszego artykułu, stwierdzimy, że doniosłość uchwalenia nowej konstytucji tkwi nietyle w tem, co ona pozytywnego wnosi w życie organizmu państwa (zresztą sprawa ta podlegać jeszcze może dyskusji), ile w tem, że zbyt powierzchownie potraktowała najbardziej podstawowy problem czasów dzisiejszych, a tem samem możliwość przywrócenia ładu społecznego opóźniła o lata całe, może o dziesiątki lat.

Stoimy bowiem twardo na stanowisku, że panujące stosunki, jako nienormalne i niemoralne, domagają się bezapelacyjnie uzdrowienia i to tylko w drodze gruntownej przebudowy społecznej, grożąc w przeciwnym razie kataklizmem dziejowym. I nie ludzimy się, że to uzdrowienie samo przez się dokona się prawem jakiegoś automatyzmu gospodarczego, tak jak się nie ludzimy — mimo optymistycznych zapewnień ze strony czynników kierowniczych naszego gospodarstwa narodowego o przesilaniu się kryzysu — że istotnie następuje poprawa bytu dla milionów nędzarzy w naszym państwie. Uważamy zresztą obecny kryzys gospodarczy za zjawisko wtórne tej anomalji, która zaczęła się już conajmniej na sto lat przed kryzysem.

Z tem wszystkiem jednak i mimo zastrzeżeń wyżej już powiedzianych, nie wolno nam milczeniem pominąć niektórych artykułów z owego rozdziału pierwszego. Na pierwszym miejscu uwzględnijmy tu ustęp 3 artykułu 4-go, który brzmi:

„Państwo powoła samorząd terytorjalny i gospodarczy do udziału w wykonywaniu zadań życia zbiorowego.“

Ustęp ten, z punktu widzenia omawianych tu zagadnień, największą praktycznie posiada wartość. Został bowiem na dalszem miejscu konstytucji powtórzony i jednocześnie szerzej omówiony. Odnośne postanowienia dotyczące tylko samorządu gospodarczego, który nas przede wszystkim interesuje, ujęte zostały w art. 76. Artykuł ten jest naogół powtórzeniem treści art. 68 konstytucji z dnia 17. III. 1921 r. Zatem nowa konstytucja niewiele wnosi nowego w sprawie obchodzących nas tu problemów; nowością jest ustęp 3-ci, określający zadania Naczelnej Izby Gospodarczej. Sam fakt jednakże powtórzenia odnośnej treści z poprzedniej

konstytucji, nie umniejsza w niczem wagi tych postanowień. Przeciwnie — powtórzenie ich i pewne uzupełnienie świadczyć może, że dalsza rozbudowa gospodarczego samorządu leżała w intencji twórców nowej konstytucji.

Ustęp 1 art. 76 mówi:

„Dla poszczególnych dziedzin życia gospodarczego powołuje się samorząd gospodarczy obejmujący izby rolnicze, przemysłowo-handlowe, rzemieślnicze, pracy, wolnych zawodów oraz inne zrzeszenia publiczno-prawne.“

Samo ustanowienie samorządu jest spełnieniem jednego z postulatów encykliki „Quadragesimo anno“. W szczególności: wciąga do udziału w kierowaniu sprawami publicznymi społeczeństwo, przez co w dużym stopniu zapełnia lukę, jaka się wytworzyła między państwem a jednostką, z drugiej strony stanowi konieczne odciążenie dla państwa.

„...błąd indywidualizmu zdusił i prawie zniszczył owo bujne niegdyś i szerokie przy pomocy różnych stowarzyszeń rozbudowane życie społeczne, że wkońcu prawie same tylko jednostki zostały i państwo“, mówi papież¹⁾. „Władza państwowa powinna niższym społecznościom zostawić do wypełnienia mniej ważne zadania i obowiązki, któreby ją zresztą zbyt rozpraszały“²⁾.

Przytoczony powyżej ustęp idzie po myśli życzeń Stolicy Apostolskiej z innego jeszcze powodu. Czemże bowiem są owe izby rolnicze, przemysłowo-handlowe, rzemieślnicze i inne? Zrzeszeniami pracodawców, których użyteczność dla dobra publicznego przewidział już Leon XIII, a podkreśla ją raz jeszcze Pius XI.

Jednakże są to tylko zrzeszenia pracodawców. Nie wyklucza to istnienia odrębnych zrzeszeń pracobiorców, a tem samem utrzymuje nadal istniejący stan podziału klasowego. W ustroju stanowo-zawodowym zarówno dla korporacji, jak i ich nadbudowy organizacyjnej wchodzić muszą reprezentanci zarówno pracodawców, jak i pracobiorców danej gałęzi produkcji, złączeni nie odrębnością, ale wspólnością interesów.

Mimo tak zasadniczej jednak różnicy pomiędzy strukturą samorządu gospodarczego w ustroju obecnym a tąż w ustroju korporacyjnym, nie należy niedoceniać wartości przytoczonego ustępu. Punkt 5 „Wytucznych Rady Społecznej przy Prymasie Polski w sprawie organizacji zawodowej społeczeństwa“ tak mówi: „Rolę korporacji w Polsce mogłyby objąć izby zawodowe, będące dziś w stadium tworzenia się. Wpierw jednak ich ustrój powinien ulec zmianie w tym kierunku, aby izby te były reprezentacjami całych zawodów...“

¹⁾ Op. cit. str. 79.

²⁾ Op. cit. str. 81.

Uprawnienia, które stwarza dla tych izb ustęp 2. art. 76, a mianowicie, że „*Ustawy mogą łączyć izby w związki i nadawać im osobowość publiczno-prawną*“, stanowią ważny krok ku realizacji faktycznego samorządu i spełniają jeden z zasadniczych warunków, stawianych korporacjom przez encyklikę.

Ustęp 3 art. 76 brzmi: „*Do rozwiązania zagadnień, dotyczących całokształtu życia gospodarczego, opinjowania o projektach ustaw gospodarczych, tudzież harmonizowania poczynąń w poszczególnych gałęziach gospodarstwa narodowego — może być ustawą powołana Naczelna Izba Gospodarcza*“.

Ustęp ten stanowi, jak już było wspomniane, nowość w dziejach ustrojowych Polski, ze stanowiska zaś naszego ruchu zasługuje na uwagę. Mniejsza tu o nazwę samą. Faktem jest, że uprawnienia i zakres działalności Naczelnej Izby Gospodarczej nie odbiegają od zakresu działania i uprawnień, jakie nadane być mają naczelnej władzy korporacyjnej, to jest tej nadbudowie organizacyjnej, stworzonej przez poszczególne korporacje. Nie pomijając dużego niezawodnie znaczenia tej nowej instytucji w stosunkach dzisiejszych, żywić możemy nadzieję, że istnienie jej nie pozostanie bez wpływu na szybszą realizację czekających nas przemian. Jedna — wszakże uwaga należy się na tem miejscu: oto według brzmienia przytoczonego ustępu Naczelnej Izby Gospodarczej jeszcze się nie powołuje, m o ż e ona dopiero być powołana. Zatem wartość całego tego postanowienia zależy od faktycznego wprowadzenia go w życie.

Ogólny zakres działania owej naczelnej władzy korporacyjnej wyznaczony został również w punkcie 4. „*Wytycznych Rady Społecznej przy Prymasie Polski*“. Tenże punkt pozatem przewiduje, zgodnie ze wskazaniami encykliki „*Quadragesimo anno*“, nadzór państwa nad działalnością korporacyj. Należy zwrócić uwagę na zupełną zgodność w tej sprawie z konstytucją. Ust. 4 art. 76 mówi, że „*nadzór nad działalnością samorządu gospodarczego sprawuje Rząd przez powołane do tego organa*“.

Poza codopiero omówionemi postanowieniami, które, jedyne w całej konstytucji, praktyczną przedstawiają wartość odnośnie do zagadnienia przebudowy społeczno-gospodarczej, godnym zwrócenia uwagi jest jeszcze art. 9, który brzmi:

„*Państwo dąży do zespolenia wszystkich obywateli w harmonijnem współdziałaniu na rzecz dobra powszechnego.*“

Ależ o to właśnie chodzi! Całą treść encykliki o odnowieniu ustroju dałoby się w tem jednym zdaniu zamknąć. Szkoda tylko, że twórcy konstytucji nie określili sposobów, któremi cele te dadzą się osiągnąć. Jesteśmy przekonani, że bez usunięcia podziału klasowego społeczeństwa i zastąpienia go współdziałaniem naturalnych jego członków, któremi są

stany zawodowe, cały ten artykuł pozostanie pięknym frazesem, ale też tylko frazesem.

Podobną zresztą wartość posiada jeszcze kilka artykułów, mieszczących się w pierwszym rozdziale, mimo, że ze stanowiska katolickiej nauki społecznej trudno byłoby im coś zarzucić. Niektóre z nich jakby wyjęte zostały z encyklik, jak np. art. 5, ust. 2, który mówi, że „*Państwo zapewnia obywatelom możliwość rozwoju ich wartości osobistych oraz wolność sumienia, słowa i zrzeszeń*“, dalej ust. 3. „*Granicą tych wolności jest dobro powszechne*“, albo: art. 8 ust. 2 „*Państwo rozciąga opiekę nad pracą i sprawuje nadzór nad jej warunkami*“.

Do tych deklaracyj trudno nam jeszcze coś dodać poza życzeniem, by jak najpełniejsze znalazły zrealizowanie.

Streszczając powyższe rozważania, stwierdzić musimy, że w kierunku realizacji przysłego ustroju społeczno-gospodarczego nowa konstytucja niewiele uczyniła. Wprawdzie cały proces przebudowy społecznej wymaga dłuższego okresu czasu, całych dziesiątek lat, jednak jest już pora na dokonanie wstępnych procesów. Rzeczywistą wartość dla realizacji korporacyjnego programu stanowi jedynie artykuł o samorządzie gospodarczym, który też w dalszej pracy winien się stać punktem zaczepienia. Z tem wszystkiem jednak zarówno do tegoż artykułu jak i do innych tu przytoczonych haseł ideowych odnieść się należy z tą rezerwą, z jaką odnosimy się do wszelkich ogólników. Wiadomo, że najlepsza nawet ustawa może się okazać złą, jeżeli sposób wprowadzenia jej w życie będzie niewłaściwy, lub jeżeli celowo intencje jej będą fałszowane.

Ks. doc. dr. A. Roszkowski

Idea gospodarki planowej w literaturze społeczno-gospodarczej¹⁾

I.

W ostatnich latach coraz bardziej przedmiotem szczegółniejszych zainteresowań ekonomistów jest kwestja planowej gospodarki. Wpływają na to przyczyny zarówno natury ogólnej, jak i specjalnej.

Wśród pierwszych należy przedewszystkiem wymienić zmiany, jakie dokonały się w strukturze społeczno-gospodarczej w ostatniej ćwierci

¹⁾ Rozprawę tę umieszczamy z tą uwagą że nie zajmuje ona narazie żadnego jeszcze stanowiska wobec idei gospodarki planowej, wyznawanej przez te katolickie koła społeczne, które w encyklice „*Quadragesimo anno*“ widzą dla niej oparcie, jakkolwiek inaczej tę ideę pojmują niż kolektywizm i t. p. — Przyp. Redakcji.

XIX i w XX wieku. Rozwój techniki i racjonalizacja produkcji, zmiany terytorjalne po wojnie, zmiany gospodarcze, zaszły podczas wojny — wszystko to doprowadziło do poważnych zmian w dotychczasowym funkcjonowaniu gospodarstwa światowego. Powstanie zaś i rozwój w dziedzinie produkcji takich asocjacji gospodarczych, jak: kartele, syndykaty, trusty i t. p. sprawiło, że wolna konkurencja i automatyczne funkcjonowanie mechanizmu gospodarczego natrafiły na przeszkody w swym normalnym działaniu¹). Konsekwencją wytworzonego stanu było, bądź to ograniczenie konkurencji, bądź też jej przekreślenie w powyższych dziedzinach produkcji. Normalna równowaga gospodarcza została obalona. Pomiedzy dziedzinami produkcji, zorganizowanej w tych formacjach gospodarczych, a produkcją, opartą na zasadach wolnej konkurencji, powstał stan walki, wyzysku i dezorientacji, co prowadziło do zaburzeń gospodarczych.

Ponadto współdziałał także w tym kierunku drugi czynnik, mianowicie banki. Banki, będące dawniej skupieniem dla tworzących się oszczędności, obecnie stały się w dużej mierze dzięki uprawianej polityce kredytowej czynnikiem, wpływającym na siłę nabywczą pieniądza, na kierunek produkcji i na rozdział dochodu społecznego. Rezultatem tej akcji była często dezorientacja w dziedzinie potrzeb rynku, rentowności produkcji, duża fluktuacja cen, a nawet chaos gospodarczy, prowadzący do przesileni gospodarczych. Następstwem zaś tego było oskarżanie ustroju kapitalistycznego o to, że jest niezdolny do zaprowadzenia równowagi gospodarczej, że się przeżył i że jedynie gospodarka planowa może usunąć niedomagania życia gospodarczego²). W okresach kryzysów gospodarczych postulat gospodarki planowej zdawał się bardziej aktualny i uważany był za jedyne wyjście z sytuacji bez zniszczenia podstaw ustroju kapitalistycznego. Szczególniejszego jednak znaczenia nabrał on w chwili obecnej, gdy od kilku lat świat znajduje się w stanie depresji ekonomicznej³). Wyszukane są rozmaite drogi wyjścia z obecnej sytuacji, atoli przeważnie podstawą ich jest w rozmaity sposób pojmowana idea gospodarki planowej.

Niezależnie od tych przeobrażeń przyczyniły się także do zaktualizowania tej idei tendencje socjalizujące, jakie w ostatniej ćwierci XIX stul. i pierwszej XX stul. zaznaczyły się w życiu poszczególnych państw⁴). Ponadto w okresie zamętu wszelkie hasła o bliżej nieokreślonej treści po-

¹) C. Steuermann. — Koniec kapitalizmu. — Warszawa 1933, str. 101 nast.

²) L'Economia programmatica — Firenze — Sansoni 1933, str. 6 i nast. La Crisi del Capitalismo — Firenze — Sansoni — 1934 — str. 15; Ch. Bodiu: Économie dirigée, économie scientifique — Paris 1932, str. 12.

³) C. Steuermann — Koniec kapitalizmu — Warszawa 1933, str. 63.

⁴) L'Economia programmatica str. i nast.

ciągają i uważane są przez ogół za zbawienie. Po wojnie światowej hasło racjonalizacji produkcji było uważane powszechnie za talizman, mający wybawić świat z nędzy i niedomagań, powstałych wskutek zmagających wojennych. Obecnie znowu hasło gospodarki planowej uważane jest za takiż talizman, mający wybawić świat z depresji gospodarczej¹⁾.

Poważnie też zaważyła na szali popularyzowania idei gospodarki planowej katolicka doktryna społeczna oraz programy katolików społecznych, wysuwane w poszczególnych państwach²⁾.

Obok tych przyczyn ogólnej natury w poszczególnych państwach wpływały specjalnie im właściwe kierunki na zaktualizowanie idei gospodarki planowej. W jednych układ stosunków społeczno-gospodarczych bardziej wysuwał potrzebę kierownictwa w życiu społeczno-gospodarczym kraju, w innych mniej, wskutek czego też aktualność problemu mniej lub więcej jest tam zaawansowana³⁾.

W gospodarce planowej, odpowiednio pojmowanej, usiłują też szukać wyjścia z ciężkich warunków gospodarczych, w jakich się znalazły poszczególne państwa w dobie obecnej, kierownicy naw państwowych.

Mimo tak wielkiego spopularyzowania i zaktualizowania idei gospodarki planowej nie możemy w niej dopatrywać się czegoś w swej istotnej treści nowego, ani też zarówno w literaturze społeczno-gospodarczej, jak i w działalności praktycznej dotychczas nieznanego.

II.

Sama idea gospodarki planowej nie jest bynajmniej czemś nowem. W literaturze ekonomicznej była ona wysuwana pod rozmaitemi postaciami. Nie sięgając w głąb dziejów, ani do socjalizmu utopijnego, należy podnieść, że już Sismonde de Sismondi, przeprowadziwszy krytykę założeń metodologicznych i zasad ekonomii ściślej oraz uwypukliwszy niedomaganie ustroju społeczno-gospodarczego, opartego na zasadach indywidualistyczno-liberalnych, żądał, by państwo interwencją swą powściągnęło przede wszystkim niepohamowany rozwój produkcji i przeszkodziło zbyt szybkiemu mnożeniu się nowych wynalazków. Według Sismondi'ego rozwój gospodarczy winien się odbywać stopniowo, powolnymi etapami, nie czyniąc nikomu szkody. Uważał on, iż ustrój korporatywny sprostałby lepiej

¹⁾ Ch. Bodin — op. c. str. 14; René Carmille — *Les theories de l'économie dirigée* — w „Revue politique et parlementaire“ — 1932.

²⁾ Ks. A. Roszkowski. — *Katolicyzm społeczny* — Poznań 1931 — *passim*.

³⁾ *L'Economia programmatica* str. 9 i nast., 45, 69 i 104. *L'économie dirigée* — Paris 1934 — *passim*.

temu zadaniu, a przede wszystkim stworzyłby warunki dla przywrócenia wszędzie, gdzie to możliwe, łączności między własnością i pracą¹⁾.

Za coraz większą też interwencją państwa i to pozytywną interwencją w dziedzinie życia gospodarczego wypowiadał się też Dupont-White zgodnie z przyjętą przezeń zasadą: „Wzrastającej sile należy przeciwstawić więcej zasad²⁾).

Bardziej jeszcze zagadnienie planu w gospodarce narodu rozwinął F. List³⁾, rozróżniając podwójną ekonomję: kosmopolityczną i polityczną, lub inaczej: teorię wartości wymiennych i teorię sił produkcyjnych. Zarzucał on Smith'owi, iż rozwinął pierwszą, a zaniedbał zgoła drugą, wskutek czego jego system jest kosmopolityczną chimera, materjalizmem bez życia i indywidualizmem dezorganizującym. Celem zaś Lista jest nauczać rozwoju sił produkcyjnych, gdyż od tego tylko zależy pomyślna egzystencja narodu. Tylko w narodzie one mogą być należycie rozwinięte, gdyż naród może zapewnić im równowagę i harmonję rozwoju. Reglamentacja państwowa i protekcyjizm wychowawczy są niezbędnymi czynnikami dla wykształcenia normalnego narodu⁴⁾. „Nacjonalizm, interwencjonizm państwa, relatywizm polityki ekonomicznej, zwrócenie uwagi na siły produkcyjne, podkreślenie znaczenia ich socjologicznej interpretacji, poszukiwanie ich harmonijnego rozwoju, realizacja typu narodu normalnego, poważne użycie protekcyjizmu wychowawczego — oto istota systemu Lista“, pisze R. Gonnard⁵⁾. Nie znosi więc List podstaw ustroju, ani też nie występuje przeciwko kapitalizmowi, lecz kładzie nacisk na skoordynowanie sił twórczych przez państwo w kierunku potęgi rozwoju narodu.

Inaczej już jednak idea planu w gospodarce rozwinięta została u Saint-Simona, dla którego ustrój przyszłości — to industrializm, czyli system społeczno-gospodarczy, w którym mają zniknąć nietylko klasy społeczne i różnice socjalne, a pozostać tylko różnice, oparte na pracy i uzdolnieniach, lecz także i rząd w zwykłym tego słowa znaczeniu. W tym ustroju miejsce rządu politycznego ma zająć rząd ekonomiczny, którego zadaniem będzie jasno ustalić i możliwie najmądrzej skombinować prace, które społeczeństwo musi wykonać, ażeby poprawić pod względem fizycznym i moralnym byt wszystkich swych członków⁶⁾. Rozporządzanie się ludźmi

¹⁾ K. Gide i K. Rist. — *Historja doktryn ekonomicznych* t. I str. 220 i nast.; R. Gonnard — *Histoire des doctrines économiques* — Paris 1927 — t. III str. 204; P. Jostock — *Der Ausgang des Kapitalismus*. — München und Leipzig 1928 str. 33 i nast.

²⁾ R. Gonnard op. c. str. 217 i nast.

³⁾ *L'Economie Programmatica* str. 103.

⁴⁾ R. Gonnard op. c. str. 229 i nast.

⁵⁾ Op. c. str. 245.

⁶⁾ K. Gide i K. Rist op. c. str. 263; A. Roszkowski. — *Poglądy społeczne i ekonomiczne Augusta Cieszkowskiego* — Poznań 1923, str. 23.

ustępuje tu miejsca zawiązywaniu rzeczami. Organizacja społeczeństwa wzorowana jest na organizacji warsztatu, a narady mają przekształcić się w wielkie stowarzyszenia wytwórcze, stawiające sobie, jako jedyne zadanie: „kwitnąć pokojowymi pracami użyteczności pozytywnej”¹⁾. Uczniowie S. Simona z Enfantin’em i Bazardem²⁾ na czele posunęli się jeszcze dalej, bo, uważając wyzysk za wadę organiczną ustroju społeczno-gospodarczego, płynącą z własności prywatnej, zaatakowali podstawy ustroju, a przede wszystkim prawo dziedziczenia. Rozdrobniona własność prywatna, zdana na grę przypadkowych zgonów i narodzin, jest przyczyną dezorganizacji a nawet kryzysów gospodarczych. „Każda jednostka pozo-
stawiona jest własnym wiadomościom — piszą oni; wytwarzanie pozbawione jest wszelkiego planu ogólnego, odbywa się bez wyboru i bez przewidywania; w jednym miejscu jest ono niewystarczające, w innym — nadmierne; ten właśnie brak ogólnej znajomości potrzeb spożycia i środków wytwórczych jest przyczyną kryzysów przemysłowych, o których było wypowiedziane i dzisiaj jeszcze jest wypowiedziane tyle błędnych poglądów. Jeżeli w tak ważnej gałęzi pracy społecznej spotykamy tyle zakłóceń i taki bezład, to dzieje się tak dlatego, że podział narzędzi pracy jest dokonywany przez odosobnione jednostki, nie znające ani potrzeb przemysłu, ani potrzeb ludzkich, ani środków, zdolnych potrzebom tym zadośćuczynić. Tu nie gdzieindziej, leży przyczyna złego”³⁾. Przeto, według Saint-Simoni-
stów, państwo powinno posiadać monopoliczne prawo dziedziczenia. Objąwszy w posiadanie narzędzia pracy, podzieli ono je w sposób najbardziej odpowiadający interesom społeczeństwa i pomiędzy ludzi najzdolniejszych. Rząd wyobrażają sobie oni w postaci pewnego rodzaju banku centralnego, dysponującego wszelkimi kapitałami, posiadającego mnóstwo filii i oddziałów, zapładniającego najodleglejsze okolice przez dostarczanie im niezbędnych środków, wybierającego najbardziej odpowiednich ludzi do wykonywania wszelkiego rodzaju prac i wynagradzającego ludzi tych według ich pracy⁴⁾. Na czele ma stać „najwyższy kapłan, ten, komu los społeczeństwa najbardziej leży na sercu”⁵⁾. Posłuszeństwo radosne i nieustanne podanych względem swych zwierzchników tchnąć ma religja w Saint-Simoni-
nistów⁶⁾. (Dok. nast.)

1) K. Gide i K. Rist str. 264.

2) A. Roszkowski — Poglądy społeczno-gospodarcze A. Cieszkowskiego str. 25.

3) K. Gide i K. Rist op. c. str. 276.

4) Doctrine de Saint-Simon, Exposition Première année 1829 — Paris 1830 str. 191.

5) A. Roszkowski — Poglądy społeczne i ekonomiczne A. Cieszkowskiego — str. 25 i nast.

6) K. Gide i Riste: op. cit. str. 27, R. Gonnard op. cit. — str. 37; P. Jostock op. cit.

H. Hempel

Początki międzynarodowego ruchu prasowego wśród młodzieży katolickiej

Początki młodzieżowego ruchu prasowego, jak zresztą wszystkie niemal początki, są bardzo skromne. Widocznie jednak potrzeba międzynarodowej wymiany myśli i współpracy między organami prasy młodzieżowej była naprawdę konieczna, skoro tak szybko, wprost entuzjastycznie, odniosły się do tej inicjatywy jednostki i grupy ze wszystkich państw.

Pierwsze hasło wzajemnego poznania się rzucone zostało z początkiem roku 1932 przez studentów katolickiego uniwersytetu w Lille we Francji i uzyskało tak rozległe echo, że zdziwieni byli sami inicjatorzy pierwszego Międzynarodowego Kongresu Akademickiej Prasy Katolickiej, który odbył się w marcu tegoż roku. Projektowany zrazu w zakresie narodowym, kongres ten szybko przeniesiony został na plan międzynarodowy i zgromadził około 60 reprezentantów prasy akademickiej piętnastu państw. Kongres pchnął cały młody ruch prasowy z dużym rozpędem naprzód.

Uczestnicy kongresu z wielkim zainteresowaniem przystępowali do obrad ze świadomością, że otwierają zupełnie nowy rozdział w dziele współpracy, że biorą udział w pracy twórczej, a zarazem będącej odpowiedzią na powszechnie nurtującą potrzebę chwili. W atmosferze bardzo szczerzej i rzetelnej współpracy omówiono szereg zagadnień z dziedziny pracy redakcyjnej i wydawniczej.

Rezultatem tych postanowień było niezwłoczne utworzenie stałego organizmu pod nazwą Międzynarodowego Sekretarjatu Katolickiej Prasy Uniwersyteckiej. Oto jak został określony cel tego organizmu: „Zorganizować solidnie akademicką prasę katolicką pod względem technicznym, aby dać jej możność wywarcia większego jeszcze wpływu na elitę intelektualną. Zaznajamiać tę prasę z akcją katolickich studentów wszystkich krajów. Posługiwać się nią jako narzędziem idealnem we współpracy międzynarodowej, a w tym celu rozwijać wśród czasopism akademickich ducha solidarności i bezinteresowną chęć wzajemnej pomocy“.

Praca sekretarjatu przez przeciąg tych trzech lat, które upłynęły od czasu jego powstania, była różnorodna i bogata w rezultaty. Po wykorzystaniu w szeregu biuletynów informacyjnych bogatego materiału prasowego, pozostałego po kongresie i jego wystawie Prasy Akademickiej, sekretarjat zamienił się w małą centralę prasy, dokąd wszystkie czasopisma młodzieżowe nadsyłają swe egzemplarze okazowe. Pośredniczy on więc

w wymianie myśli i informacji, organizuje wymianę czasopism, bierze udział w wielu narodowych i międzynarodowych wystawach prasy. Na kongresie „Pax Romana“ w Bordeaux w sierpniu 1932 staje się oficjalnie sekretarjatem prasowym tej organizacji studentów katolickich.

Nie poprzestaje jednak na tej pracy wewnętrzno-organizacyjnej. Powszechnie dający się odczuć brak międzynarodowej katolickiej agencji prasowej, która by dostarczała informacji nie budzących zastrzeżeń i rozpowszechniała wiadomości ze świata katolickiego tak często z rozmysłem przemilczane — nie dawał spokoju organizatorom ruchu młodzieżowego.

W jesieni 1933 roku powstaje pierwsza taka międzynarodowa agencja katolicka prasy akademickiej, która co dwa tygodnie rozsyła do zainteresowanych redakcyj komplet krótkich wiadomości z całego młodego świata katolickiego.

To jednak nie koniec. Jak dotąd, praca sekretarjatu obejmowała tylko akademicką prasę katolicką. Ambicje jego były większe, czy może raczej życie samo siłą faktu pociągnęło go jakby z konieczności do rozszerzenia swego zasięgu na całą prasę młodzieżową. Od kilku miesięcy funkcjonuje już organizm powszechny, skupiający całą katolicką prasę młodzieżową: jest nim *Le centre international de presse de la jeunesse catholique*¹). Otrzymuje on publikacje ze wszystkich stron świata, zajmuje się wymianą czasopism i klisz fotograficznych, udziela wszelkich informacji i rad technicznych, pracuje nad ustaleniem powszechnej listy wszelkich wydawnictw młodzieżowych, wreszcie rozesłał ankietę na temat: „Les jeunes et la Presse“, która zgromadziła liczne i ciekawe odpowiedzi.

Tenże sam organizm centralny przyczynił się do stworzenia komisji prasowej uniwersyteckiej między wielkimi federacjami międzynarodowymi młodzieży, reprezentowanymi przy Instytucie Współpracy Intelktualnej w Genewie. Są niemi: Pax Romana, C. I. E., E. U. I. (*Entr'aide universitaire internationale*), *Fédération des Associations Chrétiennes d'Etudiants*, Federacja Kobiet z Wyższem Wykształceniem, F. U. I. (*Fédération Internationale pour la S. D. N.*), Światowy Związek Studentów Żydowskich.

Wreszcie ostatniem dziełem tej żywotnej organizacji jest miesięcznik „*Jeunesses du monde*“ („Młodzież Świata“), który ukazał się na Wielkanoc 1934 roku, nosząc w pełni ten potrójny charakter: młodzieżowy, międzynarodowy, katolicki. Jakkolwiek wydawany we Francji i w języku francuskim, jest on naprawdę szczerze międzynarodowy i absolutnie apolityczny. Wspólna platforma najgłębszej jedności w duchu katolickim dała mu możność uniknięcia zarówno zabarwienia pacyfistycznego w ujemnem

¹) Adres: Lille (Nord), 125—127, rue Meurein — Francja.

znaczeniu tego słowa, jak antagonizmów narodowych. „Jeunesses du monde“ opiera współpracę międzynarodową na jedności wiary i najgłębszych zasad, wspólnych wszystkich katolikom.

W pragnieniu objęcia całokształtu życia młodzieży, „Jeunesses du monde“ otwiera szereg działów: młodzieży robotniczej, młodzieży uniwersyteckiej i szkolnej, młodzieży wiejskiej, młodzieży żeńskiej, oraz młodzież a misje, młodzież a polityka, młodzież a morze i inne. Przybywać będą coraz nowe w miarę rozrastania się czasopism i w miarę współpracy młodzieży wszystkich krajów.

Zachęcona słowami otuchy ze strony przedstawicieli Kościoła i Ojca św., młoda prasa katolicka nie ustaje w pracy. Nie zadawała się jeszcze pięknym plonem tych lat ubiegłych, tak bogatych w rezultaty. Wewnętrzna pełnia życia i pragnienie apostołstwa potrzebuje coraz nowych horyzontów, a w dzisiejszym wyścigu pracy nie wolno ustawać i odpoczywać. Prasa katolicka, cała prasa katolicka, musi stać się potężną, nie może wypuścić z rąk tej formy wpływu na opinię, tak dzisiaj potężnej.

„Chcemy mieć prasę katolicką potężną i zdobywczą — czytamy w listopadowym numerze „Jeunesses du monde“ — i nie spoczniemy, póki wszyscy katolicy, przekonani o tej potrzebie, nie złączą swych wysiłków ku osiągnięciu tego celu. Niech więc każdy spełni swój obowiązek i działa coprędzej, bo pozycje zdobywane są dziś szturmem i wkrótce wszystkie będą zajęte. Oby katolicy nie przybyli za późno.“

Oto pokrótce zarys początków młodzieżowego ruchu prasowego. Zapewne, są to dopiero pierwsze kroki i daleko jeszcze do tak pożądanej powszechności, ale w rozmachu tym, szczerym i bezinteresownym, kryją się niezawodnie elementy powodzenia na przyszłość.

W. Oleksy

Oplaty stemplowe KSM.

1. *KSM są wolne od opłat stemplowych.* Zaznaczamy już na wstępie, że KSM są wolne od opłat stemplowych, wprowadzonych przez ustawę o opłatach stemplowych, od podań wnoszonych do władz i od zezwoleń wydawanych przez te władze. Opłata stemplowa wynosi zł 5.50 od podania i 55 gr. od każdego załącznika, a 5.50 zł od zezwolenia. Razem — o ile w podaniu niema załączników — opłata stemplowa wynosi 11 zł.

Jak ostatnio z wielu KSM informowano, powiatowe władze administracji ogólnej (starostwa powiatowe i grodzkie) domagają się od KSM uiszczenia opłat stemplowych od podań o zezwolenie na urządzenie przedstawień amatorskich, akademij i t. d., oraz od zezwoleń wydawanych na podstawie tych podań.

Stanowisko powiatowych władz administracji ogólnej w tej sprawie nie znajduje żadnego uzasadnienia prawnego, gdyż uwolnienie, przysługujące KSM, obowiązuje nadal prawnie i nie zostało dotychczas zmienione ani cofnięte.

Aby ułatwić zarządom KSM obronę w tej dziedzinie, omówimy tę sprawę możliwie wszechstronnie. Dlatego „Przewodnik“ niniejszy należy dobrze zachować w aktach KSM, a jeszcze lepiej będzie, jeśli sekretarz KSM odpisze podane przez nas podstawy prawne oraz wzory pism i włączy je do akt KSM p. t. „Opłaty stemplowe“. Akta takie trzeba założyć, o ile ich jeszcze niema w KSM.

2. *Podstawy prawne uwolnienia.* KSM uwolnione są od opłat stemplowych na zasadzie art. 16 ustawy o opłatach stemplowych. Artykuł ten brzmi w pełnym brzmieniu ustawowem:

„Wolne są od uiszczenia procentowej opłaty stemplowej od pisma, stwierdzającego umowę, obustronnie obowiązującą: fundacje, zakłady i zrzeszenia prawnie istniejące i posiadające siedzibę w Polsce, których zadanie stanowi wyłącznie wy-

konywanie kultu religijnego albo działalność naukowa, oświatowa, dobroczynna lub mająca na celu prowadzenie szpitali lub nie obliczonych na zysk przychodni.

Minister Skarbu w porozumieniu z Ministrem Spraw Zagranicznych może przyznać powyższe uwolnienie również fundacjom, zakładom i zrzeszeniom tego rodzaju, mającym siedzibę zagranicą.

Kontrahent zawierający umowę z osobą wolną od obowiązku uiszczenia opłaty, ma uiścić połowę opłaty, jeśli sam nie jest zwolniony od obowiązku uiszczenia“.

Na podstawie art. 16 u. o s. są *KSM wolne od wszelkich podań i pism wnoszonych do władz i zezwoleń otrzymywanych od tych władz, od aktów i czynności prawnych* (umowy kupna-sprzedaży, najmu lokali, dzierżawy placu sportowego i t. p.); pisma o ustanowienie zastawu lub hipoteki kaucyjnej; pisma dotyczące ustanowienia pełnomocnictw - zastępstwa; pokwitowania, rachunki i t. p.; świadectwa, wydawane przez urzędy państwowe, sądy i notariuszów i t. d.

Dla dokładności podajemy, że według art. 22 prawa o przedsiębiorstwach rozrywkowych (Dz. U. R. P. No. 85/33 — poz. 632), które obowiązują na terenie całego Państwa od 1 stycznia 1934 r., wolne są od opłaty stempłowej wszelkie podania i zawiadomienia, kierowane do władz w sprawie widowisk publicznych (przedstawienia amatorskie, wieczornice). Artykuł ten brzmi:

„Wszelkie zawiadomienia, kierowane do władz w sprawach objętych niniejszym prawem lub rozporządzeniami wydanymi na jego podstawie, z wyjątkiem zawiadomień, wymienionych w art. 2 § 3 niniejszego prawa, są wolne od opłat stempłowych“.

Dla objaśnienia podajemy, że art. 2 § 3 mówi o dorywczych przedsiębiorstwach rozrywkowych publicznych (akademia, odczyt, zawody sportowe, wystawa i t. p.), na które nie potrzeba zezwolenia, lecz zgłasza się je tylko na 3 dni naprzód do powiatowej władzy administracji ogólnej. Oczywiście i te zgłoszenia, jako nakaz ustawowy, nie wymagające odpowiedzi dla strony, a więc czynności urzędu, są z natury rzeczy także wolne od opłat stempłowych.

Gdyby nawet KSM nie posiadały uwolnienia z art. 16 u. o s., to podania KSM o zezwolenie na urządzenie publicznego przedstawienia amatorskiego i wieczornicy, są wolne od opłat stempłowych na zasadzie powyższego przepisu prawnego. Wtedy opłacie stempłowej w wysokości 5.50 zł podlegałyby jedynie zezwolenia, wydawane przez władze na wymienione imprezy.

Być może, że władze, opierając się na tym przepisie, domagają się opłat stempłowych. Byłaby to błędna interpretacja, jak to wykazujemy, nawet samego prawa o przedsiębiorstwach rozrywkowych, pomijając już ignorowanie art. 16 u. o s.

3. *KSM odpowiadają wymaganiom art. 16 u. o. s.* Prawne znaczenie art. 16 u. o. s. jest następujące. Z mocy prawa — na mocy ustawy o opłatach stemplowych — od opłaty stemplowej wolne są tylko te zakłady, fundacje i zrzeszenia, które

a) *prawnie istnieją.* KSM podpadają pod kategorię „zrzeszeń”. Do prawnego istnienia nie potrzeba mieć osobowości prawnej, lecz wystarcza w zupełności, jeśli dane zrzeszenie istnieje zgodnie z przepisami prawa o stowarzyszeniach wzgl. na podstawie wydanych do tego prawa rozporządzeń. KSM istnieją na terenie całego Państwa;

b) *mają siedzibę w Polsce.* To ustawowe wymaganie nie wymaga bliższego objaśnienia. Czynią mu zadość w 100% nasze KSM;

c) *mają za zadanie wykonywanie działalności, wymienionej w art. 16 u. o. s.* KSM podpadają pod kategorię „zrzeszeń”, których zadanie stanowi wyłącznie działalność oświatowa”. Ponieważ w latach poprzednich powiatowe władze administracji ogólnej podawały w wątpliwość, czy zadaniem SMP jest „wyłącznie działalność oświatowa”, zwróciło się Zjednoczenie Młodzieży Polskiej — nasza ogólnokrajowa centrala — do Ministerstwa Skarbu o autorytatywne (upoważnionej do tego władzy) wyjaśnienie sprawy. Ministerstwo Skarbu wyjaśniło sprawę następująco (odnośne pisma podajemy w pełnym brzmieniu — bez żadnych zmian):

aa) *pismem No. D. V. 6947/6/31 z dnia 10. X. 1931 r.*

„Ministerstwo Skarbu, załatwiając podanie z dnia 19 września 1928 r. L. dz. 4216, stwierdza, że Zjednoczenie Młodzieży Polskiej w Poznaniu, jakoteż zrzeszenia, któremi ono kieruje, dopóki one rządzą się przepisami zawartymi w załączonych dwóch Regulaminach — są jako zrzeszenia, których zadanie stanowi wyłącznie działalność oświatowa — zwolnione od opłat stemplowych w granicach, określonych w art. 16, 86 (ustępie drugim), 112 (p. 3), 120 (p. 1 i 2), 137 (p. 8), 139 (p. 1), 144 (p. 1) i 160 (p. 3 i ustęp ostatni) ustawy z dnia 1 lipca 1926 r. o opłatach stemplowych (Dz. U. R. P. nr. 98, poz. 570)“.

bb) *pismem Nr. D. V. 28312/5/32 z dnia 21. VII. 1932r.*

„Na podanie z dnia 23 czerwca b. r. l. dz. 2400 Ministerstwo Skarbu oznajmia, że zakres uwolnień od opłat stemplowych, przysługujących zrzeszeniom, określonym w art. 16 ustawy o opłatach stemplowych, do których to zrzeszeń należy również Zjednoczenie Młodzieży Polskiej oraz należące również do niego zrzeszenia prowincjonalne, jak to Ministerstwo Skarbu stwierdziło reskryptami, przytoczonymi w wymienionem podaniu, nie doznał żadnego ograniczenia po wyjściu noweli do ustawy o opłatach stemplowych z dnia 18 marca b. r. (Dz. U. R. P. nr. 32, poz. 340).

Zrzeszenia te są zatem zwolnione od opłat stemplowych co do wszelkich podań, które wnoszą we własnym imieniu oraz co do wszelkich świadectw, które we własnym imieniu otrzymują z wyjątkiem świadectw wymienionych w art. 15 są więc w szczególności zwolnione od opłaty co do podań o zezwolenie na urządzenie widowiska lub koncertu publicznego“.

Ponieważ pomimo to w dalszym ciągu zachodziły w terenie nieporozumienia ze strony władz w sprawie opłat stemplowych, pobieranych nieprawnie od KSM, zwróciła się nasza ogólnokrajowa centrala Zjednoczenie Młodzieży Polskiej, do Ministerstwa Skarbu, by wspólnie z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych wyjaśniło władzom sprawę opłat stemplowych. W wyniku tego ukazał się okólnik M. S. Wewn. No. 155 z dnia 15. XII. 1932 r., który jasno wyświetlił całą sprawę.

Aby uniknąć nieporozumień z władzami w sprawie opłat stemplowych, należy na każdym piśmie, wysyланem do władz umieścić w prawym rogu u góry następującą klauzulę:

„Wolne od opłaty stemplowej na podstawie art. 16 ust. o opłatach stemplowych, potwierdzonego reskryptem Ministerstwa Skarbu nr. D. V. 6947/6/31 z dnia 10. X. 1931 r. i nr. D. V. 28312/5/32 z dnia 21. VII. 1932.“

4. *Żądanie opłaty stemplowej nie ma podstaw prawnych.* Jak widzimy z przytoczonych wyżej wywodów prawnych, odpowiada KSM w 100% wymaganiom art. 16 u. o s., co także wyraźnie i wielokrotnie stwierdziło Ministerstwo Skarbu. Tem samem są KSM wolne od wszelkich opłat stemplowych. Pisma Ministerstwa Skarbu są dokumentami publicznymi i władze mają obowiązek prawny uznać je za pełny dowód na okoliczność, że KSM przysługuje uwolnienie od opłat stemplowych w myśl art. 16 u. o s.

Toteż, o ile władza, pomimo umieszczenia na piśmie KSM klauzuli, podanej w pkt. 3 — ustęp ostatni, domaga się opłaty stemplowej, należy dać wyjaśnienie według wzoru nr. 1.

Gdyby, pomimo powyższego pisemnego wyjaśnienia sprawy — co nosiłoby już znamiona przekroczenia władzy, karalnego w myśl art. 286 kodeksu karnego — władza odmówiła załatwienia podania lub w dalszym ciągu domagała się opłaty stemplowej, to należy wnieść w ciągu 14 dni od doręczenia decyzji (termin ten należy bezwzględnie dotrzymać) rekurs (odwołanie) wraz z zażaleniem do Urzędu Wojewódzkiego przez odnośne Starostwo (kopertę adresuje się do starostwa) według wzoru nr. 2. Rekurs taki wraz z zażaleniem powinien bezwzględnie odnieść skutek. W przeciwnym razie należałoby sprawę skierować do prokuratora — najlepiej za pośrednictwem adwokata — gdyż postępowanie takie nosiłoby znamiona przestępstwa karnego. Pisaliśmy o tem obszerniej w „Przewodniku“ Nr. 1/34 — str. 10. Równocześnie można wystąpić ze skargą odszkodowawczą.

5. *Zwrot nieprawnie pobranej opłaty.* Jak nam doniesiono, w wielu wypadkach KSM, nie chcąc przewlekać sprawy wobec poczynionych już przygotowań do danej imprezy wzgl. wyznaczenia i ogłoszenia jej terminu,

uiściły żadaną przez władzę opłatę stemplową. W kilku wypadkach pobrały władze nadmierną opłatę — 15 zł (zamiast 11 zł).

Otóż te KSM, od których nieprawnie pobrano opłatę stemplową, mają prawo domagać się jej zwrotu, nawet na drodze skargi sądowej. W takich wypadkach należy wnieść przez odnośne Starostwo do właściwego Urzędu Wojewódzkiego pismo.

Oczywiście wszystkie pisma do władzy muszą być utrzymane w tonie spokojnym i grzecznym, gdyż w przeciwnym wypadku można narazić się na grzywnę.

Pisma, jakie KSM w powyższych sprawach otrzyma z Urzędu Wojewódzkiego — w instancji odwoławczej — należy zaraz przysyłać w odpisie do Związku, aby mógł on służyć KSM ewentl. dalszą poradą prawną.

Zjazd Katolickiego Związku Kobiet.

W dniach 1 i 2 maja r. b. obradował w Poznaniu Zjazd Katolickiego Związku Kobiet. W zjeździe były reprezentowane wszystkie Katolickie Stowarzyszenia Polek — delegatek przyjechało 95.

Obrady były bardzo ożywione i świadczyły o bogatej problematyce, jaka przed tą organizacją wyrasta. Wyniki zaś ich ujawniły się narazie w licznych rezolucjach, jakie Zjazd uchwalił. Tak więc pierwsza rezolucja zajmuje się sprawą realizacji tegorocznego hasła Episkopatu w sprawie rodziny i opowiada się za ściślejszą współpracą nad realizacją tego hasła z Katolickimi Stowarzyszeniami Mężów. Inne rezolucje zalecają pilne badanie zagadnień kobiecych w świetle katolickich zasad i prowadzenie pod tym względem akcji oświaty i edukacji w stosunku do tendencji liberalno-feministycznego ruchu kobiecego. Wypowiedział się też zjazd za intensywną akcją na rzecz gospodarczego kształcenia kobiet poprzez odpowiednie szkoły, kursy i konkursy. Uchwalono również utworzenie przy Związku sekcji prawnej, któraby badała prawa i projekty prawodawcze odnośnie do religii, moralności, oświaty, kobiet i dzieci. Dalsza rezolucja domaga się podjęcia akcji, mającej na celu niedopuszczanie młodocianych do sprzedaży kwiatów i t. p. po lokalach publicznych, zwłaszcza nocą. Ostatnia zaś oświadcza się przeciw rozszerzającej się koedukacji w szkołach.

Pozatem omówiono szeroko program pracy na r. 1935.

Łącznie ze Zjazdem odbył się kurs instrukcyjny, na którym m. i. takie referaty wygłoszono: Organizacje kobiet w Akcji Kat. a katolicki ruch kobiecy; Oddział — Stowarzyszenie — Związek, ich wzajemny stosunek. stosunek do Instytutów Akcji Katolickiej; Statut, jego interpretacja w poszczególnych wypadkach i nasuwające się trudności praktyczne.

Działalność Funduszu Pracy w Polsce w latach 1933 i 1934.

Tak zwaną produktywną walką z bezrobociem kieruje Fundusz Pracy. Z ogłoszonego przezeń sprawozdania za lata 1933 i 1934 wynika, że w obu latach prelinowano jego dochody i rozchody na 100 milionów zł. Więcej niż połowę dochodów przewidywano z opłat pracodawców i pracobiorców (57,3 i 53,9 milj.), pozatem na dochody składały się subwencje skarbu państwa, dopłaty Funduszu inwestycyjnego, podatki, obciążające niektóre towary spożywcze, i opłaty samorządowe. Główna zaś część

wydatków poszła na roboty publiczne (w r. 1933 — 60,7% a w r. 1934 — 80,5%) i na pomoc w naturze (w r. 1933 — 37,3% a w r. 1934 — 12,1%).

Przy finansowaniu robót publicznych obowiązuje ta zasada, od której jednak w wyjątkowych wypadkach się odstępuje, że pomocy udziela się tylko na pokrycie kosztów robocizny, gdy koszty rzeczowe spadają na przedsiębiorcę.

Co zaś do charakteru robót publicznych, finansowanych przez Fundusz Pracy, to w obu latach 35,9% stanowiły inwestycje miejskie, 39,4% roboty drogowe i komunikacyjne, 15,7% regulacje wód, 10,7% roboty budowlane itp.

Pomoc finansowa miała w 88% charakter pożyczki, w 12% charakter subwencji.

Dla tych bezrobotnych, których nie można wspomóc w inny sposób, daje Fundusz Pracy pomoc w naturze. Na te cele wydano w latach 1934/35 — 31,7 milionów zł; w marcu 1934 objęła ta akcja około 1 200 000 osób (bezrobotnych i ich rodziny). Korzystający z tej pomocy są zobowiązani do pewnych świadczeń, t. j. pracy.

Ograniczenie pracy kobiet.

Coraz więcej przybiera na sile tendencja zwalczania bezrobocia także drogą ograniczania pracy kobiet, usuwania ich z płatnych stanowisk. Tendencja ta ma m. i. oparcie w tym fakcie, że w czasie powojennym udział kobiet w pracy zarobkowej w stosunku do pracy mężczyzn naogół znacznie wzrósł. Tak według statystyki kas chorych w Niemczech kobiet ubezpieczonych w stosunku do ogółu ubezpieczonych było tam w r. 1931 — 36,5%, w roku 1934 wprawdzie na skutek zarządzeń władz już 32,5%, gdy w r. 1920 stanowiły kobiety jeszcze tylko 28,6% zarobkujących. W Belgii zaś wynosił udział kobiet w przemyśle w kategorii pracowników umysłowych w 1920 — 16,8%, w r. 1930 — 17,2%, w kategorii robotników 21,5% i 19,5%, w handlu i komunikacji w kategorii pracowników umysłowych 17,5% i 23,7%, w kategorii robotników 6,9% i 7,5%. W Stanach Zjednoczonych dane z lat 1920 i 1930 wykazują stosunek kobiet zarobkujących do mężczyzn 26% i 28%. Francja ma zato co do ogółu kobiet pracujących w r. 1926 wobec r. 1921 pewien spadek w kategorii robotnic fizycznych, znaczny jednak wzrost w kategorii pracowników umysłowych. W Anglii i Północnej Irlandii liczba kobiet, ubezpieczonych na wypadek bezrobocia, wynosiła w stosunku do ogółu ubezpieczonych w r. 1923 — 27,4%, w r. 1933 — 30,4%. Między latami 1923 a 1934 liczba mężczyzn ubezpieczonych wzrosła o 6,3%, u kobiet o 17,9%. Włochy stanowią pod tym względem wyjątek, gdyż liczba kobiet zarobkujących wykazuje tam stały spadek. W Holandji stosunek liczbowy kobiet pracujących wobec mężczyzn podniósł się z 30% w r. 1920 na 32% w r. 1932.

Temu stalemu wzrostowi udziału kobiet w pracy zarobkowej przeciwstawiły się ostatnio zarządzenia szeregu władz państwowych, poszukujących dróg złagodzenia klęski bezrobocia. A i względy na stan rodzinny i poziom obyczajowości wysuwają postulaty ograniczania celowego pracy zarobkowej kobiet.

Tak w Niemczech ustawa z 30 czerwca 1933 przewiduje zwolnienie każdej urzędniczki, wychodzącej z małżeństwa, która ma dostateczne źródło utrzymania. Również nie może żadna kobieta zostać mianowana stałą urzędniczką w służbie Rzeszy przed ukończeniem 35 roku życia. Poza tym ustawa z 1 czerwca 1933 wzgl. 28 marca 1934 przewiduje udzielanie pożyczek z funduszy państwowych kobietom, wychodzącym z małżeństwa, o ile one wycofują się z pracy zarobkowej i jej spowrotem tak długo nie podejmują, póki ich mężowie nie są bezrobotnymi.

W Austrii na mocy dekretu z 15 grudnia 1933 zwalnia się każdą zamężną urzędniczkę lub robotnicę w służbie państwowej o ile jej mąż jest również w służbie państwowej zatrudniony i jego dochód osiąga pewną wysokość; wyjątek stanowią tylko matki, mające więcej niż 3 dzieci.

W Włoszech dekret z 28 listopada 1933 upoważnia władzę państwową do wykluczania kobiet z konkursów na stanowiska urzędnicze. Umowa zaś między związkami zawodowymi pracodawców i pracobiorców w przemyśle przewiduje usuwanie kobiet z pracy.

W Jugosławii istnieje kontyngent dla kobiet w państwowej służbie pocztowej i telegraficznej.

W Belgii O. Rutten wniósł w senacie projekt ustawy o ograniczeniu pracy kobiet. Poza tym rząd belgijski od kwietnia 1934 nie dopuszcza już kobiet na żadne stanowiska w administracji publicznej, nawet do obsługi maszyn do pisania. Dekret zaś królewski z 8 grudnia 1934 upoważnia ministra pracy i opieki społecznej do wyznaczenia kontyngentu kobiet, jaki może być zatrudniony w wszystkich gałęziach przemysłu.

Uchwały II Międzynarodowego Kongresu Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo.

Jak już na tem miejscu wspominaliśmy, obradował w drugiej połowie maja w Budapeszcie II Międzynarodowy Kongres Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo. Wyniki obrad Kongresu streszczają takie uchwały, przezeń powzięte:

1. Pochwala się i zaleca tworzenie w wszystkich krajach rad narodowych. Zadaniem tych rad narodowych jest wykonywanie odpowiedniej opieki nad działalnością stowarzyszeń podległych, by ich prace stały na wysokości potrzeb czasu.

2. Rady narodowe będą miały wyłączne prawo do utrzymywania stowarzyszeń z Radą Jeneralną Stowarzyszenia.

3. Kongres wypowiada głośno tę zasadę, że panie miłosierdzia winny udzielać swej pomocy w każdym wypadku nędzy materialnej i moralnej, czy chodzi o zdrowych, czy o chorych.

4. Poleca się tworzenie grup wiejskich, nawet w najmniejszych wioskach mają pracownice miłosierdzia chrześcijańskiego bardzo ważne zadania wobec klas potrzebujących.

5. Pochwala się organizowanie młodzieży dla akcji charytatywnej i zaleca się rozszerzenie tej akcji na wszystkie państwa, by przygotowywać odpowiedni, wysoce wartościowy narybek dla stowarzyszeń pań miłosierdzia.

Młodzież bezrobotna w Genewie.

W dniu 5 czerwca r. b. była Genewa świadkiem bardzo oryginalnej manifestacji. W związku bowiem z obradami Międzynarodowej Konferencji Pracy, która pod punktem 3 swego porządku obrad umieściła sprawę bezrobocia młodzieży, zjawiły się w prezydjum konferencji delegacje różnych organizacyj, szczególnie młodzieży, by złożyć swe memorjały w tej tak palącej sprawie. Przewodniczący tych delegacyj, wręczając memorjały, wygłaszali odpowiednie przemówienia. Były zaś tam delegacje socjalistycznej międzynarodówki młodzieży i socjalistycznej międzynarodówki zawodowej, chrześcijańskiej międzynarodówki zawodowej, chrześcijańskiej młodzieży robotniczej z Belgji, Francji, Holandji, Czechosłowacji, Szwajcarji, młodzieży komunistycznej, światowego komitetu młodzieży akademickiej i szeregu organizacyj kobiecych. Szczególnie liczną była delegacja chrześcijańskiej młodzieży pracującej. Przywiozła ona z sobą memorjał, opatrzony 84 770 podpisami, w tem ponad 21 000 z Francji, 17 000 z Holandji, 16 000 z Belgji, 14 000 z Czechosłowacji, 5 000 z Kanady, reszta zaś z Austrii, Szwajcarji, Hiszpanji i Luksemburgu.

W jej imieniu przemawiał nasamprzód sekretarz chrześcijańskiej międzynarodówki zawodowej Serrarens. W wywodach swych zaznaczył on, że organizacje, które reprezentuje, zdawają sobie dobrze sprawę z tego, że Międzynarodowa Konferencja Pracy nie może różdżką czarodziejską skasować bezrobocia, że może tylko rządowi zalecić stosowanie odpowiednich środków przeciw tej klęsce; z drugiej jednak strony zależy wiele od tego, jak Konferencja do tej sprawy się zabierze. Chrześcijańska młodzież bezrobotna wysuwa następujące żądania: podniesienie wieku dopuszczalności do pracy przez przedłużenie obowiązku szkolnego, ograniczenie czasu pracy, reglamentacja pracy zarobkowej kobiety zamężnej, zakaz zastępowania sił męskich siłami żeńskimi, renty starcze w wystarczającej wysokości dla pracowników podeszłych w wieku. Pozatem przemawiał jeszcze specjalnie w imieniu francuskiej chrześcijańskiej młodzieży robotniczej A. Quirin, malując w żywych słowach udrękę fizyczną i moralną młodzieży bezrobotnej wszystkich krajów. Spogląda ona bowiem w największym przerażeniu w przyszłość, boi się wprost żyć. Niema w niej żadnej radości życia, wiary, otuchy. Wstydzi się zasiadać przy stole rodzinnym, nie ma nawet nieraz odwagi jeść. Zamiast wspomagać swych rodziców, jest ona dla nich obecnie źródłem niedoli. Żyje w atmosferze głodu, niedożywiania się, w wieku, gdzie rozwój cielesny właśnie domaga się obfitego i zdrowego pożywienia. Czas jest najwyższy, tak kończył, przyjąć jej z pomocą, wyrwać ją z objęć rozpacz i buntu, które coraz więcej ją przygniatają. Gorące te słowa wywołały wielkie wrażenie.

W odpowiedzi na te deklaracje przemawiali angielski delegat robotniczy na konferencję Haydan i przewodniczący konferencji Creswell, zapewniając jak najżywsze zajęcie się z jej strony sprawą bezrobotnej młodzieży.

Poza tą manifestacją wystosował jeszcze szereg innych katolickich międzynarodowych i krajowych organizacyj wspólny memorjał do Międzynarodowej Konferencji Pracy w sprawie bezrobocia młodzieży.

Tegoroczny Tydzień Społeczny w Francji.

Tegoroczny Tydzień Społeczny w Francji odbędzie się w dniach 22 do 28 lipca w Angers. Jako przedmiot główny Tygodnia wybrano problem ustroju korporacyjnego. Program przewiduje więc następujące wykłady: Przez ustrój korporacyjny do gospodarki planowej, Obecny rozstrój gospodarczo-społeczny, Obecny rozwój organizacji zawodowej z stanowiska prawnego i psychologicznego, Obce realizacje ustrojów, noszących nazwę „korporacyjnych“, Realizacje obce w krajach wolności organizacji zawodowej, Jakże dawniejsze i dotychczasowe instytucje francuskie mogą być przejęte do planu korporacyjnego, Obowiązki stanu i zawodu, Autorytet w zawodzie, Funkcje autorytetu w korporacji, Rzut oka na ideologje korporacyjne, ich zasadnicze kierunki, ich słabości, Konieczność wolności organizacji zawodowej dla systematycznej ewolucji ustroju korporacyjnego, Struktura władzy korporacyjnej, Problem funkcjonariuszy publicznych, Organizacja ustroju korporacyjnego w rolnictwie. Organizacja ustroju korporacyjnego w zawodach wolnych, Stosunki między zawodami w łonie gospodarki narodowej, Organy korporacyjne w obrębie organizacji państwowej, Organizacje korporacyjne na tle międzynarodowym.

Niezmiernie ciekawy jest więc program tegorocznego Tygodnia Społecznego w Francji. Należy się spodziewać po nim cennych nowych przyczynków do teorii ustroju korporacyjnego, wysuniętego przez „Quadragesimo anno“ na pierwszy plan katolickich zainteresowań społecznych.

Wiadomości z Międzynarodowej Unji Związków Kobięcych Katolickich.

Nowy zarząd Unji zebrał się w Luksemburgu w celu ustalenia wytycznych pracy na nadchodzące cztery lata.

Kongres w Rzymie w 1938-m roku mieć będzie za temat „Kobieta katolicka w świecie współczesnym“. Dla przestudjowania tego tematu zarząd utworzył 5 komisyj ogólnych: „Religij“, „Moralności i higieny“, „Rodziny“, „Wychowania i nauczania“, „Życia obywatelskiego“ oraz trzy komisje specjalne dla studjowania zagadnień środowisk robotniczych, rolniczych i intelektualnych. Pozatem dwie komisje studjować będą sprawy związane z przedstawicielstwem Unji w Komitecie Opieki nad kobietą i dzieckiem przy Lidze Narodów.

Kongres przygotowawczy odbędzie się w 1936 roku w Brukseli, — prace jego oparte będą na studjach wyżej wymienionych komisyj. W Rzymie w 1938 roku omawiane będą najaktualniejsze z pomiędzy opracowanych zagadnień.

Z wniosków kongresu, które stanowić mają podstawę programu pracy na lata 1934-38, postanowiono podkreślić głównie cztery punkty:

1. studja nad rozumnem przystosowaniem w wychowaniu metod t. zw. „nowego wychowania“,
2. metodyczne przygotowanie rodziców do ich roli wychowawców,
3. przystosowanie nauczania kobiecego katolickiego do specjalnej roli kobiety,
4. wyrobienie wszechstronne i specjalnie kobiece kobiety intelektualnej.

Wnioski kongresu Młodej Unji — jako zakończenie czterech lat studjów 1930-34 na temat wywiecasów młodzieży. — Studja oparte na encyklice „O chrześcijańskim wychowaniu młodzieży“.

W pierwszej serii studjów, zakończonych kongresem w Lucernie w 1932 roku, Młoda Unja przeciwstawiając się pesymizmowi świata, stwierdziła, że „prawdziwa radość“ oparta jest na „prawdziwym pokoju wewnętrzny“, wypływającym z uporządkowania życia i spełniania obowiązków.

Ogłoszone zostały wtedy wnioski w sprawie święcenia niedzieli, śpiewów liturgicznych, chrześcijańskiego używania wywiecasów zdrowych, jak: sportów, wycieczek, podróży i t. p., które mają na celu odrodzenie duszy i ciała.

Druga seria studjów, zakończona kongresem w Rzymie w 1934 roku, stawiała młodych w obliczu wp.ywu, jaki wywierają na całym świecie trzy wielkie potęgi nowoczesne: prasa, kinematograf i radjo, wpływu wywieranego prawie zawsze w sensie przeciwnym moralności, rodzinie, społeczeństwu i religji.

Młoda Unja stwierdziła, że prócz środków zapobiegania i poprawy, zawsze słabych i trudnych do zastosowania, trzeba wzmocnić wyrobienie osobiste i że potrzeba w okolicznościach obecnych, współczesnych apostołów, przygotowanych pod względem technicznym, a jednocześnie o duszach prawdziwie nadprzyrodzonych.

Młodzi uważają, że koniecznością jest wzmocnienie ilościowo już istniejących szeregów dla stworzenia akcji silnej i ogólnej, a to przez tygodnie społeczne, szkoły akcji katolickiej dzienne i wieczorne, kursa korespondencyjne, szkoły A. K. wędrownie.

W związku z zagadnieniem prasy młodzież katolicka stawia wnioski następujące: 1) urabiać sąd i zmysł krytyczny młodzieży, by zdolną była odróżnić prawdę od fałszu w teoriach podawanych przez prasę, 2) wpływać na produkcję, używając do tego siły naszych stowarzyszeń dla żądania u wydawców książek zgodnych z doktryną i moralnością katolicką, zapewniając im klientelę dla takich książek, 3) bacznie śledzić wartość techniczną i poziom młodej prasy, by miała ona odpowiednie warunki dla szerzenia prawdy.

W związku z zagadnieniem kinematografu młodzież katolicka ogłasza następujące wnioski: 1) urabiać opinię naszych stowarzyszonych, ich rodzin i ogólną, 2) polecić studja tego zagadnienia z okazji naszych tygodni społecznych, dni studjów i rekolekcji oraz używać naszej prasy dla szerzenia naszych punktów widzenia i argumentów, 3) przywiązywać jak największą wagę do organizacji krajowych i międzynarodowych kinematografu katolickiego, zachęcać do zapoznania się z niemi i szerzenia wiadomości o nich, wejść z niemi w kontakt dla dopomożenia im w ich dziele.

W związku z zagadnieniem radja młodzież katolicka ogłasza wnioski następujące: 1) wzmacniać wpływ katolicki w radjo, 2) dopilnować, a jeśli możebne, organizować dla naszych stowarzyszeń wartościowe audycje dla młodzieży oraz audycje kobiece, 3) rozwijać zmysł krytyczny młodzieży i ich rodzin dla odpowiedniego wyboru w słuchaniu audycji.

W roku 1936 odbędzie się w Castelgandolfo pod protektoratem Ojca św. międzynarodowa wystawa prasy katolickiej. Stowarzyszenia katolickie proszone są o zgłaszanie eksponatów.

M. Sk.

Piąta konferencja międzynarodowa Katolickiej Służby Społecznej.

W czasie wystawy międzynarodowej w Brukseli Unja katolicka Międzynarodowa Służby Społecznej obchodzić będzie swą 10-tą rocznicę istnienia wielką międzynarodową manifestacją w dniach 29, 30 i 31 lipca 1935 roku.

Stworzona w Medjolanie w 1925 roku Unja Katolicka Międzynarodowa Służby Społecznej grupuje obecnie blisko 40 szkół katolickich społecznych oraz stowarzyszenia pracowników społecznych z 14-u krajów Europy i Ameryki. W czasie tej 5-ej konferencji międzynarodowej chce wykazać konieczność służby społecznej. Wszyscy, których interesuje rozwój i doskonalenie służby społecznej proszeni są o wzięcie udziału w tym zjeździe. Wiadomości i programy otrzymać można w sekretarjacie Unji katolickiej międzynarodowej służby społecznej (111, rue de la Poste, Bruxelles).

M. Sk.

Katolickie Stowarzyszenie Pielęgniarek.

Stowarzyszenia katolickie pielęgniarek z różnych krajów europejskich i amerykańskich połączyły się w Komitecie Międzynarodowym Studjów Stowarzyszeń Pielęgniarek. Przygotowany w r. 1928-ym na 3-m kongresie Caritas Catholica w Bazylei, komitet został stworzony ostatecznie w Lourdes w lipcu 1933-go r. Ma on na celu studjowanie i rozwój współpracy między stowarzyszeniami krajowymi oraz tworzenie katolickich stowarzyszeń pielęgniarek w krajach, w których nie istnieją one dotychczas.

M. Sk.

J. Semenicz

Człowiek

Już długie tysiące lat szeptala ziemia swe codzienne pacierze. Już setki, setki tysięcy kaloryj ciepła utraciła, biegnąc dokoła słońca, a jednak jej wewnątrz wciąż jeszcze wrzało ognistą lawą. Raz po raz kipiąca masa, przerwawszy twardą skorupę, wybuchała gigantycznymi snopami ognia. Siała pożogę. Lecz z biegiem czasu proces stygnięcia stale postępował naprzód. Wreszcie ziemia stała się odpowiednią do przyjęcia życia organicznego.

I oto na rozległych błoniach świata zaszumiał dziewiczy bór. Wszechmocna ręka Boża ułożyła obok drzew i krzewów przepyszny kobierzec łąk i pól, utkany tęczą kwiatów, upstrzyła lazurowe tonie niebios wesołym trellem ptasząt.

Odmieniła ziemia swe oblicze: zakwitła rumieńcem życia, energii i siły. A jednak dzieło stworzenia nie było jeszcze dokonane. Brakło jestestwa, dla którego to wszystko zostało powołane do bytu. Nie było istoty, dla której ptaszęta nuciły słodkie piosenki, kwiaty pachniały aromatem woni, albo dla której dojrzewały owoce. Nie istniało dotąd stworzenie, któreby upojone majestatem i czarem przyrody, wzniosło się na skrzydłach myśli przed tron Budowniczego wszechświata i złożyło Mu świadomy hołd i chwałę.

Brakło dotąd istoty rozumnej: człowieka. Więc powołał go Bóg do życia. „I stworzył Bóg pierwszą parę ludzi na obraz swój, na obraz Boży stworzył ją, mężczyznę i niewiastę uczynił ich. I błogosławił im Bóg i rzekł: Bądźcie płodni i mnożcie się, a ujarzmiwszy sobie ziemię, panujcie“ (Ks. Rodzaju 1, 27, 8).

Człowiek! Dzieło rąk Bożych, korona stworzeń na ziemi! „Aby zrozumiał człowiek, w jakiej czci i poszanowaniu ma go Bóg — powiada św. Chryzostom — gotuje on najpierw dla niego prześliczny pałac, przyozdabia go po królewsku, a potem dopiero do tak przygotowanego pałacu wprowadza samego księcia i pana tegoż — człowieka.“

Gdy patrzymy na człowieka na tle otaczającego wszechświata, to nie możemy nie zauważyć dziwnej sprzeczności: z jednej strony uwidacznia się przerażająca małość i znikomość człowieka, a z drugiej — jakaś niepojęta wielkość. Rzeczywiście, jak mikroskopijny jest człowiek w stosunku do

ziemi. Wprost wierzyć się nie chce. A czemuż znów nasza ziemia w stosunku do wszechświata lub choćby do słońca. Któż wie, że to słońce, które nam tyle zsyla ciepła i blasku, jest „zaledwie“ przeszło milion razy większe od ziemi? Co więcej! Są gwiazdy stałe, nowe słońca, które przewyższają ziemskie słońce sto i tysiąc razy. Popatrz nocą na skrzący się firmament. Ile gołym okiem zdołasz policzyć gwiazd? Podobno sześć, siedem tysięcy. A ileż kryje się w otchłani przestrzeni, do której nie mamy dostępu. Astronomowie twierdzą, że za pomocą największych teleskopów można obserwować tysiące milionów gwiazd? Około tysiąca milionów należy do naszej drogi mlecznej. Takich systemów istnieje znowu większa ilość. A jak ogromna odległość tych ciał niebieskich! Gdy nad tym problemem się zastanawiamy, mąci się w głowach od zawrotnej wielkości liczb. Same miliony i biliony lat świetlnych. Przybliżona odległość słońca od ziemi wynosi 150 milionów km, odległość najbliższej gwiazdy stałej około 4 lata świetlne, t. j. 40 bilionów km. Istnieją mgławice i gwiazdy, oddalone od nas kilka, a może nawet kilkaset milionów lat świetlnych.

Czem wobec tego ogromu majestatu jest ziemia? Czem jest człowiek? Czem jest ziemskie życie ludzkie? Zaledwie 60 tysięcy lat. Jakie krótkie w stosunku do życia organicznego świata. Istnieje ono kilkaset milionów lat. Ziemia sama bytuje tysiąc albo dwa tysiące milionów lat. Cały wszechświat — znacznie dłużej.

Cała historia ludzkości jest zaledwie skromnem, migawkowem zdjęciem w przepotężnym filmie wszechświata. Nie dziwny się więc rosyjskiemu poecie Turgenjewowi, że tak sarkastycznie skreślił w pewnym poemacie obraz człowieka. Oto dwa niebotyki alpejskie budzą się z błogiego, wiekowego snu. Otwierają zaspane oczy i nagle widzą, gdzieś u swych podnóży, małe robaczki. Ach, to ludzie — rzekł jeden z nich. I znowu ułożyły się do snu. Śpią wieki całe. Budza się... Gdzież ludzie — pyta drugi. Już ich nie ma. Wszędy lód i śnieg. Te same bezsprzecznie uczucia grały na strunach duszy Krasińskiego, kiedy wpatrzony w mocarny szczyt Montblanc, wyrzekł słowa: „Ona zawsze jest wielka, wspaniała i nieruchoma. I dniem i nocą zawsze jest bliską niebios. Na wiosnę śnieg wieczny błyszczy na jej czole i harmonja sfer umiera na jej skalach niewzruszonych u ich stóp. A z tych pokoleń zaledwie niektórzy śmiertelnicy dosięgli jej czola; są to liście, uniesione wiatrem zimowym, podczas gdy tyle tysięcy innych wędnie na dole“.

Dla dopełnienia obrazu słabości człowieka, zapytajmy, jaką wartość przedstawia to ciało, w którym żyje. Jak wykazały analizy chemiczne, z żelaza, znajdującego się w ludzkim ciele, ślusarz zrobiłby mały klucz; z tłuszczu można by ugotować dwa kawałki mydła. Cukrem, zawartym w organizmie, potrafilibyśmy osłodzić szklaną herbatę. Z fosforu chemik spreparowałby 2200 zapalek i trochę magnezji, wystarczającego do zrobienia jednego zdjęcia fotograficznego. Oto człowiek! w składzie niskości, nędzny, mały, biedny!...

Lecz z drugiej strony jakież on potężny, cudowny i wspaniały. To ciało, składające się z prochu i mułu, jest swego rodzaju arcydziełem. Jak doskonale uzupełniają się wszystkie organa. Jeden wspiera drugi, drugi — trzeci, ten — następny. Wszystkie razem pracują dla jednego celu. Gdy porównamy je do tzw. mikroorganizmów czyli organizmów jednokomórkowych

kowych, jest ono nieskończonym olbrzymem. Zawiera bowiem w sobie około 30 biljonów komórek.

A czym jest dusza? Ona stanowi prawdziwą wielkość. Jest odrębnym, o niezrównanej piękności i wielkości, światem. Już stary Heraclit powiedział: „Dna duszy nie zgłębisz, ani dojdiesz do jej granic, choćbyś przebiegł wszystkie drogi; tak nieograniczona jest istota duszy“. Dusza — to mocarz! Swym wzrokiem przebija najczarniejsze tajemnice, bo sięga w nieskończoność. Rozumem podbija w niewolę siły przyrody i zakłada do służalczego rydwanu człowieka. Zginie ciało. Ona nigdy. Bo wieczna... Stąd ten błogosławiony okrzyk chrześcijanina: nie umrę całkowicie! Dusza przewyższa cały świat widzialny. Przeżyje dzieje wszechświata.

Jak trafnie scharakteryzował człowieka wielki myśliciel a zarazem uczony francuski, Pascal. Posłuchajmy jego słów: „Kiedy człowiek — powiada on — przygląda się uważnie przyrodzie w pełni jej majestatu, owym milionom gwiazd ponad nami, temu jaśniejącemu światłu, która jak wiekuista lampa oświeca ziemię, tym burzącym się na niej i ryczącym oceanom, całej tej nareszcie ziemi, tak z pozoru obszernej, a która mimo to jest tylko rysem niedostrzegalnym w wielkim obrazie przyrody; a potem z tego wielkiego i wspaniałego widoku zwróci myśl na samego siebie — może się słusznie czuć przygnębionym i małym. Bo i czemuż jest w tym ogromie? Cieniem tylko przemijającym.

Ale to tylko na pierwsze wejrzenie. Bo przecież ten świat prz dziwny nie zna siebie, a człowiek go zna. Trzecią on jest tylko najsłabszą w przyrodzie, ale ta trzecina — myśli. Z tego „małego zakątka świata gdzie jest prawie niewidocznym, przejrzał i przeliczył człowiek gwiazdy, związał deski duże i zaprzęgając wichry do nich, przepłynął na nich morze; zawładnął kulą ziemską, wykarczował ją, użyźnił, ozdobił, opasuje ją teraz żelazem, ażeby móc pospieszniej przenosić się z miejsca na miejsce. A przyjdzie czas, kiedy przebieganie w trzy dni niezmierniej przestrzeni nie wystarczy już tej istocie.

Oto człowiek. Ale co mówić? I ziemia mu sama nigdy nie wystarczała. Spójrzycie na tę szlachetną istotę, spójrzycie na wszystkie władze umysłu i serca i powiedzcie, czy choć jedna ogranicza się do ziemi, czy choć jedna prostą i przyrodzoną zdolnością nie unosi się ponad wszystkie rzeczy stworzone, ponad wszystkie firmamenty i gwiazdy, aż do Boga samego. Oto jest prawdziwa natura człowieka“.

W ten sposób mówi genialny Pascal o człowieku. Inni uczeni nie-mniejsze śpiewają hymny pochwalne na cześć człowieka. Zdaniem słynnego przyrodnika Lineusza, człowiek — to największe arcydzieło Boże na ziemi, to posłaniec godny majestatu wielkiego Boga; to kapłan, przez którego usta Bóg na niebie imieniem całego wszechświata odbiera chwałę.

Wiemy więc, czym jest człowiek. Znamy jego wartość. Zkolei zapytać należy, jak się przedstawia ludzki rodowód, drzewo genealogiczne ludzkości. Innymi słowy: Kto dał człowiekowi ciało? Żyli i po dziś dzień żyją ludzie, którzy tak chętnie pragną pochodzić od... małpy. Wstydzą się pokrewieństwa Bożego, tego, że zostali stworzeni na obraz i podobieństwo Pana niebios i ziemi. Powiadają, że ciało ludzkie to owoc bardzo długich przemian w przyrodzie. Zwolna się kształtowało. Zanim osią-

Niecheta w wagonie

gnęło obecną formę, przeszło rozmaite fazy rozwoju. Teorja, głosząca powyższe zasady, nazywa się ewolucjonizmem. Rozpada się ona na dwa kierunki: zdrowy i skrajny. Ten ostatni zasługuje zupełnie słusznie na nazwę pogańskiego, bo nie przyjmuje Boga jako Stwórcę wszechrzeczy. Uważa on, że życie w swych formach najniższych powstało z martwej materji, mianowicie z jej sił własnych, swoistych, bez współdziałania Stworzyciela. Z tych form niższych powstały następnie formy wyższe, więc z istot jednokomórkowych były wielokomórkowe o coraz bardziej zróżniczkowanych tkankach i organach, z form roślinnych formy zwierzęce, coraz to bardziej wydoskonalone, aż wreszcie w ten sam sposób jakaś forma zwierzęca prawdopodobnie małpa, jak twierdzi Darwin, lub jak utrzymują nowsi badacze — jej daleki kuzyn — rozwinęła się stopniowo w człowieka.

Ewolucjonizm zdrowy posiada zasady nieomal te same z tą podstawową różnicą, że uznaje Boga jako Stwórcę danej martwej materji i jej arsenału odpowiednich sił, uzdalniających ją do samoistnego działania na zewnątrz. Czy wyżej przytoczone zapatrywania zgadzają się z rzeczywistością?

Zanim odpowiemy sobie na stawione zagadnienie, zapytajmy, czy wogóle w nauce Kościoła katolickiego taka ewolucja jest dopuszczalna. Owszem, ewolucja dobrze pojęta bynajmniej nie sprzeciwia się naszym poglądom religijnym. Nawet ewolucjonizm może je umocnić, albowiem wszechmoc Boża nigdyby się nie objawiła wspanialej, jak gdyby udowodniono fakt, że z pierwszej komórki, ożywionej przez Boga, rozwinęły się wszystkie istoty żyjące. Przecież wtedy potęga Boża zajaśniałaby pełnią blasku, mocy i chwały. Jednakże bez Boga ta teorja nie posiada racji bytu. To czcza fantazja! Wymysł bujnej wyobraźni. Jedynie z Stwórcą hipoteza przemian, potrafiłaby wytrzymać próbę życia. Zdrową ewolucję, której — jak zapewniali niektórzy uczeni — uległ świat roślinny i zwierzęcy, możnaby rozciągnąć i na człowieka z tym atoli koniecznym warunkiem, że Bóg osobnym aktem tchnął w ciało duszę nieśmiertelną.

Są pewne fakty, które świadczą na korzyść ewolucji. Lecz, nie są tego rodzaju, żeby posiadały ścisłą moc dowodową. Z drugiej strony istnieje cały szereg poważnych momentów, przemawiających przeciw przytoczonej teorji.

Pomyślmy, że człowiek rzeczywiście wyrósł z dzikich zwierząt. W takim razie, gdzieś, w dalekiej przeszłości, w pokładach ziemi, powinno się odszukać pewne ślady w postaci szczątków, któreby nie pochodziły od ludzi, ale od istot, mających ciało, zbliżone do ludzkiego. Należałoby odnaleźć tzw. ogniwa pośrednie. Gdyby poszukiwania zakończyły się pomyślnie, wtenczas ewolucja uchodziłaby za pewną i prawdziwą. Niestety, dotąd nie napotkano na ogniwa pośrednie. Wszystko, co odkryła paleontologia, czyli nauka poświęcona starożytnościom rodu ludzkiego oraz rasom kopalnym, to albo kości małp nieznanych bliżej ras albo kości ludzi innej rasy. W każdym razie — ludzi prawdziwych, takich, jakimi my jesteśmy.

Paleontologia uczy, że przedhistoryczny człowiek pochodzi z okresu dyluwjałnego tzn. z pokładów czwartorzędowych napływowych, po-

wstałych w ostatnim etapie geologicznym, a składających się z gliny, mułu, piasku, wapna i gładów. Dyluwjum rozgranicza się na trzy epoki lodowcowe. W której pojawił się człowiek, trudno ustalić. Niezmiernie ciekawych wykopaliśk dokonano na Wschodzie. W 1891 roku lekarz wojskowy, Dubois, znalazł na wyspie Jawie część czaszki, udo oraz dwa zęby trzonowe. Sądzone, że są to szczątki upragnionego ogniwa. Zabrano się pilnie do szczegółowego badania i to przede wszystkim czaszki. Wymiary na niej przeprowadzone wykazały, że w niej zmieścił się mózg o wielkości 850 cm³. Tymczasem wiemy, że mózg małpy, np. goryla ma blisko 500 cm³, a człowieka około 1500 cm³. Zatem objętość czaszki stała w pośrodku. Ponieważ obok czaszki odkryto udo, wskazujące na prosto chodzące stworzenie, nie łatwiejszego nad wniosek, że to szczątki małpoluda czyli jak go nazwano „prosto chodzącej małpy-człowieka”. Niedługo wszakże triumfowali ewolucjoniści z lekarzem Dubois na czele. Inni uczeni dokonali dokładniejszych pomiarów. Okazało się, że nie 850 cm³, ale blisko 1000 cm³ posiadała objętości. Pryśła jak bajka mydlana legenda o małpoludzie.

Terenem interesujących poszukiwań był także kraj wschodzącego słońca, Chiny. Już oddawna przypuszczano, że w tym prastarym zakątku zapewne istnieją ślady pierwotnego człowieka. Nie pomyłono się. Wyprawa naukowa, wsparta hojną dłońią milionera amerykańskiego, Rockefellera, przejrzała dokładnie kilka grot. Znalezionej materiał był wprost imponujący. Zabrano aż 1500 skrzyń. Świat, śledzący z niezwykłą uwagą pracę uczonych, z zapartym tchem oczekiwał rezultatów. Wreszcie uczeni orzekli, że w skrzyniach znaleziono kości, należące do dwunastu osobników. Pochodzili oni z wczesnego dyluwjum. Objętość czaszek wahała się w granicach 980—990 cm³. Byli to ludzie, bo równocześnie odkryto przebogaty magazyn narzędzi, wyciosanych z kamieni i kości oraz liczne czaszki jelenie, służące jako naczynia do picia.

Widzimy zatem, że naprawdę mało przytoczonych dowodów ma za sobą ewolucja. Może przyszłość okaże się dla niej pomyślniejsza. Może, ale zdaje się, że raczej — nie. Stolica Święta co do powstania ciała pierwszego człowieka do dnia dzisiejszego nie wydała żadnego orzeczenia dogmatycznego. Ogół jednak teologów, opierając się na dowodach czerpanych częściowo z prawd objawionych, częściowo z nauk przyrodniczych, utrzymuje jednogłośnie, że ciało ludzkie nie powstało przez ewolucję ze zwierząt, lecz że Bóg pierwszego człowieka całego, z ciałem i duszą, przez osobny akt twórczy do istnienia powołał. Jest to nietylko zdanie uczonych katolickich. Nawet protestantów. W Ameryce, dnia 23 marca 1925 r. gubernator stanu Tennessee podpisał ustawę, która głosiła, „że ma być przeciwnem prawu dla jakiegokolwiek nauczyciela w jakimkolwiek z uniwersytetów, szkół normalnych i wszystkich innych szkół publicznych państwowych, które całkowicie lub częściowo są utrzymywane przez szkolne fundusze państwowe, nauczać jakiegokolwiek teorii, która przeczy historii stworzenia człowieka przez Boga, jak tego uczy Biblia, a zamiast tego uczyć, że człowiek pochodzi od niższego rzędu zwierząt”. Stan Tennessee nie był wcale pionierem powyższego poglądu. Owszem, poszedł pod tym względem za przykładem pięciu innych stanów, które już poprzednio uchwałyły podobne prawa.

Historja o pochodzeniu człowieka, ściślej mówiąc, jego ciała od zwierzęcia, jest doprawdy pustą bajką, obliczoną na imponujący efekt. Zawiodła jednak srode. Bo monopol prawdy może posiadać wyłącznie nauka katolicka, która utrzymuje, że cały ród ludzki pochodzi od jednej pary, od Adama i Ewy, nauka, ufundowana tysiącami lat i autorytetem najwybitniejszych powag. Teorja ewolucyjna z niemałą trudnością dałaby się z tą nauką pogodzić. Należałoby przyjąć, co jest nieprawdopodobne, że z całego królestwa zwierząt tylko dwoje doszło do takiego szczebla wyrobienia, iż mogły przyjąć duszę ludzką. Czemuż nie reszta? Wszak ona miała te same prawa, te same warunki życiowe. Czemu? pytamy, bo człowieka Bóg uczynił mocą Swej wszechmocnej woli, bo ukształtował go bardziej bezpośrednio i otoczył z większą miłością i troskliwością niż inne zwierzęta. „Wtedy utworzył Pan Bóg człowieka z ziemi roli i tchnął w nas jego pierwiastek życia, i tak stał się człowiek istotą żyjącą“ (Ks. Rodzaju 2, 7) — oto jedna z podstawowych prawd katolicyzmu. Od Boga jesteśmy i tylko od Boga.

Człowiek składa się również z duszy. Jaki jej początek? Czy dają ją dziecięciu rodzice? Nie, rodzice dają dzieciom ciało, ale nie duszę. Ciało może powstać jedynie z ciała. Dusza z duszy — nigdy. Ona bowiem będąc z natury swej niematerjalną i niepodzielną, ani rozkładać się ani mnożyć nie może. Bóg stwarza i wlewa duszę w ciało ludzkie. Stąd słusznie powiada św. Hieronim: „Powróci proch do ziemi, z której wzięty jest, a duch do Boga wróci, który go dał.“

* * *

Jestem człowiekiem... Obrazem Stwórcy... Dzielę ręk Jego... Ubrany w tę samą szatę ciała, którą i Chrystus przyoblekł, kiedy zstąpił na ziemię, by ponieść brzemień krzyża na Kalwaryję. Jaka wielka moja godność! Czem wobec niej mitra książęca lub korona królewska? Powiadają francuzi: noblesse oblige — szlachectwo nakłada pewne obowiązki. Szlachectwo człowieka domaga się od każdego z nas stałego przestrzegania dwóch zasad: szanować siebie i bliźniego. Nigdy nie szargać własnej godności, a przede wszystkim bliźniego, choćby słabszego. Zobaczyliśmy, że człowiek nie jest martwym przedmiotem, który po zużyciu wyrzuca się na bruk. To istota, obdarzona duszą nieśmiertelną, duszą, dla której niema ceny, dla której nie znajdziesz równej wartości. Świat cały, wszystkie jego skarby są znikomym pyłkiem w porównaniu do jej ogromu. „Cóż pomoże człowiekowi, chociażby cały świat pozyskał, a na duszy szkodę odniósł“.

Szanujmy bliźnich, tak, jak to czynią jedyni stróże i obrońcy człowieczeństwa — Papieże. Wszystkie obecnie wydane encykliki czyto społeczne czyto dogmatyczne, wskazują na godność człowieka, na jego zadania i cele, które ma spełnić na ziemi. Szanując bliźnich, uczymy tem samym samych siebie.

J. K.

Śladami Ikarą

Istnieje stara bajka grecka o pierwszym człowieku, który latał w powietrzu. Nazywał się Ikaros, lub też Ikar. Był więziony wraz ze swym ojcem, Dedalem, na wyspie Krecie. I niewiadomo, jak długo trwałby los jego jako więźnia, gdyby mu ojciec nie przypiął pewnego dnia, własnoręcznie wykonanych, dużych skrzydeł. Mając te skrzydła u ramion, Ikar wzbił się jak ptak w powietrze i razem z ojcem uwolnił się w ten sposób z więzienia. Cóż, kiedy lot na skrzydłach zbyt mu się podobał i miast opuścić się na ziemię w bezpiecznym już od wrogów miejscu, wzbijał się coraz wyżej i wyżej, chcąc wlecieć do słońca. Słońce tymczasem rozgrzewało i topiło wosk, którego Dedal użył przy wyrobie skrzydeł. Niedługo trwało, a Ikar, miast dogonić słońce, wpadł ze stopionymi skrzydłami do morza.

Tyle mówi stara bajka grecka. Nie byłoby potrzeba tu jej przytaczać, gdyby między jej bohaterem a całą ludzkością nie zachodziło pewne podobieństwo. Można zupełnie słusznie powiedzieć, że Ikar jest symbolem dążeń ludzkich do opanowania powietrza, dążeń, które, zwłaszcza w czasach obecnych, uwieńczone bywają coraz lepszymi wynikami.

Legendarny lotnik posiadał nielada odwagę i zuchwałość, gdy swego lotu dokonywał. Czyż jednak dzisiejsi lotnicy mu pod tym względem ustępują? Równie odważni są i zuchwali, — gdyby takimi nie byli, nie istniałoby lotnictwo. A ilu jest takich, którzy kończą swą karierę lotniczą w sposób równie tragiczny jak pierwszy bohater przestworzy... Są to nowocześni Ikarowie. W samej tylko Anglii ginie rok rocznie śmiercią lotnika do 70 osób, a w Francji nawet do 80. A gdyby tak zesumować wszystkie wypadki na całym świecie, powstałaby cyfra zatrważająca. Mimo to nowocześni Ikarowie coraz liczniej wzbijają się w przestworza i coraz to śmielszych dokonują czynów.

Śladami Ikarą idą jednak nie tylko lotnicy i wszyscy ci, którzy mają odwagę i okazję do szybowania w powietrzu. Jeżeli się głębiej zastanowimy, potrafimy odnaleźć wielkie podobieństwo pomiędzy czynem Ikarą a postępowaniem całej ludzkości.

Zostawmy jednak sobie tę przyjemność przyrównania całego rodu ludzkiego do legendarnego lotnika na koniec, a posłuchajmy wpierw, jaką drogą osiągnęła ludzkość tę umiejętność poruszania się w wysokich regionach powietrznych.

Istnieją podstawy do przypuszczeń, że tęsknota za unoszeniem się w powietrzu jest bodaj tak samo stara, jak cała ludzkość. Chociaż bowiem właściwy rozwój tej umiejętności datuje się od niedawna, to jednak próby latania w powietrzu podejmowane były przez różnych śmialków już setki lat temu, ba — nawet w tych zamierzonych i legendarnych czasach, o których dzisiaj mgliste i bardzo niepewne posiadamy wiadomości. Jeżeli bowiem dać wiarę temu, co opisuje filozof grecki Platon, to już w legendarnej Atlantydzie znane były maszyny do latania. Atlantyda miał to być olbrzymi ląd, ciągnący się od dzisiejszej Ameryki po Afrykę i Europę, w tem miejscu, gdzie dzisiaj rozpościera się ocean Atlantycki. Ląd ten wskutek jakiegoś kataklizmu miał się przed tysiącami lat zapaść pod wodę.

Zupełnie pewne wiadomości o usiłowaniach wznoszenia się w powietrze mamy jednakże dopiero z bieżącego tysiąclecia. Wiadomo, że Leonardo da Vinci, genialny inżynier, architekt, rzeźbiarz a przedewszystkiem artysta malarz, żyjący na przełomie XV i XVI wieku, zajmował się również tym problemem. On też pierwszy wpadł na pomysł sporządzenia spadochronu, pozostawił nawet rysunki takiego przyrządu. W późniejszych czasach razporaz podejmowano próby latania, uwieńczone czasami pewnym dodatnim wynikiem, śmiesznym jednak w porównaniu z tem, co dzisiaj obserwujemy. Wśród ryzykantów nie brakowało ludzi uczonych, markizów i dostojników. Warto tu wspomnieć o pewnym stolarzu, który w XVIII wieku skonstruował sobie aparat ze skrzydłami, poruszającymi przy pomocy rąk i nóg i rzucał się z nim z wysokości dachu na ziemię. Poruszając skrzydłami, osiągał ten tylko wynik, że opadał na ziemię powoli i lekko; latać w powietrzu nie potrafił. Przykład jego dość często później naśladowano, przyczem nie obeszło się bez tragicznych wypadków.

Wobec tych dziecinnych prawie prób, znacznie poważniej przedstawiają się usiłowania, czynione już nieco wcześniej w Polsce, mianowicie za panowania Władysława IV. Na dworze królewskim przebywał wtedy i wielkim szacunkiem monarchy cieszył się pewien Włoch, nazwiskiem Boratini. Tenże Boratini skonstruował maszynę do latania, zbliżoną do naszego aeroplanu, a właściwie do t. zw. helikopteru. Opisuje pewien Niemiec w wydanej w 1682 r. książce, że aparat Boratiniego zabierał ze sobą trzy osoby i unosił się w powietrze; niezawsze jednak sprawnie miał funkcjonować. Wynalazca maszyny tem się bynajmniej nie zrażał, pracował nad jej ulepszeniem i twierdził, że zdola na niej przelecieć drogę z Warszawy do Konstantynopola i to w przeciągu 12 godzin. Nie zdołał tych zamierzeń urzeczywistnić, bo klęski, jakie kraj wkrótce nawiedziły, zwłaszcza najazd szwedzki, przeszkodziły mu w dalszych pracach. Dla nas jednak jest rzeczą jasną, że celu swego nie byłby nigdy osiągnął, zważywszy, że siła, która przy pomocy skomplikowanego mechanizmu kół i kółek, miała skrzydła w ruch wprawiać, była siłą rąk ludzkich. Wogóle wszelkie próby stworzenia maszyny, unoszącej człowieka w powietrze w tych czasach, w których nie znano elektryczności, czy chociażby siły pary, muszą nam się wydawać naiwnymi.

Pewien krok naprzód poczyniła sprawa latania w powietrzu dopiero w 1783 r., to jest z chwilą wynalezienia balonu przez braci Montgolfierów. Wtedy to po raz pierwszy zdołał się człowiek unieść w powietrze, a dokonał tego nie przy pomocy jakiegoś mechanizmu, lecz tylko dzięki prostemu wykorzystaniu ciężaru powietrza. Na tej właściwości powietrza polega to zjawisko, że przedmioty od niego lżejsze, unoszą się w górę. Z pośród materji stałej oczywiście nie znamy niczego, coby mniejszy miało ciężar, niż powietrze, ale wśród ciał gazowych nie brak takich, które posiadają te właściwości. W pierwszym rzędzie należy tu powietrze ogrzane.

Dość osobliwie przedstawiały się pierwsze balony. Oto pod otworem w dolnej części powłoki balonowej umieszczono piecyk, który miał za zadanie ogrzewać znajdujące się wewnątrz powietrze. Jeszcze osobliwiej urządził się w 1784 r., a więc już w rok po pierwszych próbach Francuzów, pewien Polak, nazwiskiem Okraszewski, zachęcany do eksperymentów przez króla Stanisława Augusta. Zawiesił on w otworze balonu żelazną

kratę a na niej palił słomę i wełnę owczą. Nie możemy powiedzieć, by podróżeowanie takim statkiem należało do bezpiecznych przedsięwzięć, to też w pierwszych czasach brakło amatorów na podchmurne przejażdżki, a pasażerami z musu bywały zwierzęta, najczęściej koty.

Z czasem wprawdzie znaleźli się śmiałkowie, którzy ryzykowali podróż balonem, ale od tej chwili też datuje się początek katastrof powietrznych. Już w 1785 r. ginie w ten sposób wraz z towarzyszem podróży śmiały lotnik a zarazem znany fizyk, Pilato de Rosier, który usiłował przelecieć nad kanałem La Manche.

Już w tych czasach próbowano wykorzystać balony do działań wojennych. Odpowiednie przygotowanie z tym nowym, słabo jeszcze rozwiniętym wynalazkiem, czynili wtedy Francuzi, zamierzający uderzyć na Anglię. A nieco później, bo w 1794 r. balony oddały im istotnie znakomite usługi w bitwie pod Fleurus. Podobnie w czasie wojny w r. 1870/71.

Z balonów powstał około połowy ubiegłego wieku nowy typ statku powietrznego, t. zw. sterowiec, który tem się różni od balonu zwykłego, że kierunek jego lotu może być dowolnie regulowany przez człowieka, przytem kształt sterowców jest wydłużony, przypomina niekiedy cygaro. Do powstania sterowców przyczynili się przedewszystkiem Francuzi, zczasem jednak w produkcji najlepszych i największych sterowców odznaczyły się inne narody, jak np. Niemcy, ze swemi słynnemi Zeppelinami, biorącemi swą nazwę od ich twórcy.

Znacznie szersze zastosowanie od balonów i sterowców zyskały aparaty cięższe od powietrza, a więc przedewszystkiem — samoloty. Pierwsze próby, jakie w tym kierunku czyniono, wydają nam się dzisiaj śmieszne a nieraz przypominają dziecinne zabawki. Czyż można bowiem inaczej nazwać sukcesy pewnego inżyniera francuskiego, który w 1872 r. stworzył model płatowca, poruszanego napiętą taśmą gumową? Kilku jeszcze konstruktorów próbowało budować samoloty, które jednak tem się odznaczały, że nie chciały unosić się w powietrze. Około r. 1897 Francuz Ader zbudował aparat poruszany parą, na podobieństwo lokomotywy. Ciekawa rzecz, że na takiej maszynie potrafił on nawet przelecieć odległość, wynoszącą 300 m. Niewiele jednak miał stąd pociechy, bo przy lądowaniu maszyna się rozbiła.

Właściwy początek dzisiejszemu lotnictwu płatowcowemu dali dopiero dwaj Amerykanie, bracia Wrightowie, którzy w 1903 a więc 32 lata temu, dokonali pierwszych udanych lotów i utrzymali się w powietrzu przez przeciąg 59 sekund. Niebawem był to wyczyn na owe czasy. Dzisiaj jednak potrafią lotnicy utrzymać się w powietrzu przez przeciąg 23 dni.

Po udalym locie braci Wrightów nastąpił okres coraz to nowych i śmielszych wyczynów, budzących zawsze wielki rozgłos w świecie. Za olbrzymi sukces uważano wtedy wyczyn Farmana, który w 1908 r. potrafił na samolocie zatoczyć koło długości jednego kilometra. Dotąd bowiem latano zawsze tylko w linii prostej. Do poważniejszych sukcesów zaliczyć należy wysiłek pilota francuskiego, Bleriota, który w 1909 r. przelatuje pierwszy z ludzi nad kanałem La Manche, przebywając drogę 38 km.

Odtąd w nieprzerwanem tempie aż do dni naszych, następuje coraz to szybszy i doskonalszy rozwój lotnictwa. Coraz to silniejsze maszyny zostają produkowane, piloci dokonują coraz to zuchwalszych ewolucyj

w powietrzu. W r. 1919 dwóch Anglików przelatuje z Ameryki do Irlandji, a w 1927 r. Amerykanin Lindberg przelatuje pierwszy z ludzi ponad północnym Atlantykiem, przebywając olbrzymią przestrzeń, wynoszącą blisko 6 tysięcy km. w 33 i pół godziny. W r. 1929 odbywa próbne loty w Szwajcarii olbrzymi samolot, zwany „DOX“, wiozący w swych kabinach 169 pasażerów. Wreszcie w r. 1931 dwóch lotników amerykańskich dokonuje lotu dokoła kuli ziemskiej i to w ciągu 8 dni.

A jak się dzisiaj przedstawiają wyczyny lotnicze? Oto osiągnięto już szybkość, wynoszącą ponad 700 km na godzinę, wzniesiono się już na 17 km wgórę. Dzisiejsze samoloty zabierają ponad 80 tonn ciężarów, mogą przebyć przestrzeń, bez przerywania lotu, wynoszącą 10 tysięcy km., utrzymują się w powietrzu bez przerwy 90 godzin lub też w locie zaopatrują się w materiały pędne a wtedy mogą wylądować na ziemi po 23 dniach.

Przypomnijmy sobie, jakie to wyniki osiągnęli bracia Wrightowie 32 lata temu. Czyż postęp, jaki ludzkość w tym kierunku uczyniła, nie jest olbrzymi?

Wraz z tym rozwojem lotnictwa następuje również przystosowanie go do potrzeb życia. W pierwszym rzędzie następuje wykorzystanie samolotów dla celów komunikacyjnych. Nie tak dawno temu, bo w r. 1919, nastąpiło we Francji otwarcie pierwszej linii komunikacyjnej w świecie, a dzisiaj cały już świat opasany jest siecią takich linii, które przewożą rocznie setki tysięcy pasażerów, tysiące tonn bagażu, towarów i poczty. W samej tylko Polsce w ciągu 1934 r. Polskie Linje Lotnicze „Lot“ przewiozły przeszło 18 tysięcy pasażerów, prawie 184 tysiące kg bagażu, 180 tysięcy kg towaru i blisko 18 tysięcy kg poczty.

Niewielu zapewne zdaje sobie z tego sprawę, jak wielką, choćby tylko w naszych stosunkach, rolę spełnia komunikacja lotnicza. Zaznaczyć przytem należy, że loty w Polsce odbywają się ze 100% bezpieczeństwa, to znaczy że nie było dotąd ani jednego najmniejszego nawet wypadku. Oczywiście w innych państwach rozwój lotnictwa komunikacyjnego idzie znacznie szybciej. W samych tylko Niemczech korzystało z samolotów w 1934 r. około 150 tysięcy pasażerów.

Z biegiem czasu i postępu zastosowanie samolotów staje się coraz szersze. Obok komunikacyjnych i transportowych istnieją samoloty do specjalnych celów, jak np. sanitarne, służące do szybkiego przewożenia chorych, agrarne, do rozrzucania trucizny na polach, reklamowe i inne. Osobna przytem wzmianka należy się lotnictwu sportowo-turystycznemu. Samolot bowiem staje się sprzętem użytkowym tak jak samochód. W samej tylko Francji około tysiąca osób posiada własne samoloty. Podobnie ma się sprawa w Stanach Zjednoczonych, Anglii, i Niemczech. Może doczekamy się tych czasów, kiedyto będziemy mogli nabywać samoloty do własnego użytku, tak jak np. dzisiaj rowery. Wydaje się to może czemś nieprawdopodobnem, a jednak musimy się liczyć z tem, że czasy takie nadejdą.

Jeżeli zresztą chodzi o przyszłość, to czekają nas jeszcze nadzwyczajne zdarzenia w tej dziedzinie. Już dzisiaj bardzo poważnie mówią uczeni o lotach w stratosferze, to jest na wysokości kilkunastu i więcej kilometrów ponad ziemią, a to w celu przyspieszenia czasu lotów. Prze-

widuje się już dzisiaj, że przestrzeń, dzielącą Europę od Ameryki będzie można przebyć, bodaj że w jednej godzinie. Czyż to nie nadzwyczajne?

Nietylko jednak w życiu cywilnem znalazło lotnictwo szerokie zastosowanie. Bynajmniej nie w mniejszym stopniu, a w każdym razie znacznie wcześniej, zaczęto się niem posługiwać w działaniach wojennych. Dzisiaj niema już państwa w świecie cywilizowanym, które nie posiadałoby armji lotniczej. Tysiące i setki tysięcy samolotów mogących śledzić i wynajdywać nieprzyjaciela, niszczyć go bombami i ścigać jego samoloty, stoi gotowych do wyruszenia w bój. Przyszła wojna, która oby nigdy nie miała miejsca, będzie się więcej rozgrywała w powietrzu niż na ziemi. Nie są to rzeczy wesołe, dlatego pozostawmy je na uboczu a posłuchajmy, w jaki jeszcze sposób dąży człowiek do opanowania powietrza.

Jest jeszcze jedna gałąź lotnictwa, która zasługuje na naszą uwagę. Lotnictwo szybowcowe, albo szybownictwo. Jest to gałąź dlatego ciekawa, że samoloty szybowcowe obywają się bez żadnego silnika. Są tylko długie skrzydła, niewielki kadłub, z małym niby grzędą siedzeniem dla lotnika, umieszczonem z przodu, w miejscu gdzie samoloty silnikowe posiadają śmigło. Ależ taki samolot nie może się chyba unosić w powietrzu — pomyśli niejeden. Otóż właśnie że się wznosi i można nim latać, z tem jednak zastrzeżeniem, że nie nad każdym terenem, i nie o każdej porze.

Wynalazcą tego rodzaju lotów był inżynier Otto Lilienthal, który w 1896 r. przebył na takim aparacie drogę 2 tysięcy m, niestety przy lądowaniu zabił się. Dzisiaj rekord światowy lotu na szybowcu wynosi 85 km, dokonany w czasie jednej i pół godziny. Dodajmy, że szybowiec, na którym rekord ustanowiono, zbudowany został na podstawie planów inżyniera — Polaka.

Czyż to nie wspaniale odbyć lot na przestrzeni 85 km bez żadnego motoru i bez użycia siły ludzkiej!

Podobnych, ciekawych rzeczy byłoby jeszcze dużo do przytoczenia, bo lotnictwo to dziedzina olbrzymia, zawierająca nieprzewidziane jeszcze dzisiaj możliwości. I zasługuje ono na naszą uwagę. Zasługuje dlatego, żebyśmy nie dali się wyprzedzić innym narodom, a temsamem żebyśmy nie zostali wtyle pod względem ogólnego postępu kultury i pod względem siły. Cała ludzkość odbywa jakby olbrzymi wyścig, dążąc do jak najszybszego osiągnięcia doskonalszego jutra, tak jak Ikar dążył do słońca. Wyścig ten dokonywa się na wielu odcinkach, na licznych torach, a jednym z nich jest również lotnictwo.

M. Niesiołowska.

Prawda w życiu dziecka

Gawęda z matkami.

U pani Sabiny była herbatka dla pań. Wbrew zwyczajowi, był tym razem na niej jeden jedyny mężczyzna, pan Adam, syn gospodyni. Złożył był właśnie chlubnie egzamin i miał niebawem zacząć karierę pedagoga, do której czuł wielką ochotę i wielkie powołanie. W tej chwili zaś bawił gości swej matki dowcipami wychowawczemi, z których jeden w następstwie wywołał żywą dyskusję wśród obecnych pań.

— Jak się nazywa dziecko, które mówi nieprawdę? — zapytuje pan Adam.

— No — kłamczuch! — usiłują odgadywać panie.

— Doskonale! A dziecko, które mówi prawdę?

Panie milczą. Nie wiedzą naprędce, co odpowiedzieć.

— Ano — enfant terrible! — śmieje się pan Adam. Okropne dziecko! Czy nie?

— Ależ naturalnie! przypominają sobie panie i jedna z nich opowiada zaraz o pewnem zdarzeniu z własnego życia, kiedy to czteroletni malec jakiejś znajomej, przypatrzwszy się jej z wielką uwagą, orzekł wkońcu taką pełną szczerości ocenę o jej urodzie: — Ojej! jakaż pani brzydka i stara. Zaco w następstwie otrzymał klapsa, polecenie żeby zamknął drzwi z drugiej strony i matka, okropnie zmartwiona, nie wiedziała jak przeproszać ofiarę zbyt wielkiej prawdomówności jej synka.

Istotnie, sprawa prawdy w życiu dziecka w większości wypadków „szwankuje“ mocno. Matki naogół nie przemyślały tego zagadnienia do końca i wskutek tego popełniają pełno błędów w stosunku do dziecka. Z jednej strony każą mówić zawsze prawdę, karzą za kłamstwo — a gdy dziecko w swej nieświadomości mówi prawdę tam, gdzie wygodniej lub delikatnej byłoby ją zamilczeć — zamiast poufnej rozmowy, wyjaśniającej pozorną niekonsekwencję — następuje klaps, ostra nagana. Co dzieje się wtedy w główce nieszczęsnego męczennika prawdomówności? Jakiż zamęt pojąć powstaje! Wkońcu wnioskuje zapewne mały umysł sam: ano z tymi dorosłymi to osobliwa sprawa; mówią tak, a czynią inaczej; najlepiej mieć się z nimi na baczności; uczucie ostrożności jest w stosunku do nich najbardziej wskazane.

*

Tę samą niekonsekwencję zauważa dziecko, jeżeli chodzi o prawdomówność u samej matki. Naprzykład idzie dziewczynka od krawcowej — z rachunkiem. — „Powiedz, że mnie niema w domu!“ — daje matka polecenie służącej. Dziecko szeroko otwiera oczy. Przecie mama jest w domu! Aha! mama nie ma pieniędzy na zapłacenie rachunku. Więc wykręca się kłamstwem. Kłamstwo bywa, jak parasol, chroni przed nieprzyjemnymi skutkami! wnioskuje dziecko.

Wśród mamy znajomych jest jakaś pani, która zawsze okropnie długo siedzi, długo i płaczliwie coś opowiada, a gdy odchodzi, mówi mama: „Chwała Bogu, że odeszła. Boże, jak ona mnie nudzi!“ Ale gdy następny raz odwiedza dom, wita ją matka jaknajserdeczniej: „Ach! droga pani! Co za miła niespodzianka, jakże się cieszę“. Nie zważa może na to, że w kącie stoi dziecko i ma duże, zdumione oczy, wlepione w twarz matki, która przecież wczoraj dopiero tak się gniewała na Kasię za to, że Kasia nie chciała powiedzieć, że była w kinie, na tym zakazanym filmie. „Nie kłam“, krzyczała. „Jesteś okropnym kłamczuchem!“

Wogóle z tymi gośćmi to szczególna rzecz. Niedawno bolała mamę głowa. Położyła się więc na kanapie i powiedziała: „Jeżeli kto przyjdzie, powiedzcie, że mnie niema w domu“.

Jest może jeszcze inne kłamstwo życiowe, nad którym biedzi się mała głowina. Jest to nieprawda w sprawach seksualnych.

I wreszcie: kłamstwa w imię autorytetu wychowawczego, kiedy matka nie chce przyznać się, że czegoś nie wie.

*

Zastanowimy się tedy po kolei nad temi kilkoma rodzajami nieprawdy w życiu dziecka i usiłujmy zająć wobec nich stanowisko własne, stanowisko matki, która pracę wychowawczą nad dzieckiem uważa za główną część swej „służby Bożej“.

Ś. p. generałowa Zamoyska napisała gdzieś, że w pocie czoła pracować trzeba nad dzieckiem, jeżeli nie chce się kiedyś płakać nad niem. Właściwie trzeba w pocie czoła nad sobą zacząć pracować; wypracować w sobie prostotę i powagę wobec życia, która dopiero usprawnia nas do tego ważnego dzieła, którym jest obcowanie z dzieckiem i wychowanie dziecka. A zdobycie tej prostoty i powagi nie jest łatwą rzeczą dla człowieka, który, na wzór wielu młodych dziewcząt motylkiem latał przez życie, stawał na progu małżeństwa i nawet powaga macierzyństwa nie zdołała obudzić w nim spojrzenia wgląd życia.

Tymczasem mamy do wyboru: być tą, której dziecko w każdej chwili życia znajdzie oparcie, którą dziecko kiedyś zamianuje sobie powiernicą, przyjacielem, drogowskazem swego życia — lub też: być tą, która dała jemu życie, daje do czasu pokarm i dach nad głową, ale dla duszy nie jest niczem, a może nawet, co nie daj Boże, kamieniem na drodze rozwoju wewnętrznego.

Kto więc wybiera pierwszą rzecz, w pocie czoła będzie musiał pracować najpierw nad sobą, nad zdobyciem prostoty i powagi. Stosunki towarzyskie okropnie są pozbawione prostoty, którą tu zastępuje — frazes. Trzeba naprawdę odważnych i samodzielnych pionierów, które bez względu na niektóre panujące zwyczaje towarzyskie, nowe zwyczaje, nacechowane prostotą, delikatnością i dobrocią, stworzyć potrafią.

Zabiorę się więc może do tak zwanych kłamstw towarzyskich, konwencjonalnych. Czyż n. p. zamiast kazać powiedzieć, „niema mnie w domu“ — nie mogłoby dziecko, lub służąca powiedzieć gościowi, co przyszedł nie w porę: „mamusia bardzo przeprasza, lecz odpoczywa właśnie — poleciła nam nie przerywać jej spoczynku“. Czyż może się tem czuć dotknięty którykolwiek gość? A jeżeli obrazi się, ulegając starym przesądom towarzyskim — do nas właśnie należy, by urabiać opinię tak, że będzie się uważało, że nie „wypada“ kłamać dla względów towarzyskich i że nie „wypada“ obrażać się, jeżeli przy drzwiach znajomego domu dowiadujemy się, że pani domu właśnie odpoczywa, i że „nie wypada“ upierać się, że nie będzie się długo przeszkadzało, że tylko na minutę — „proszę powiedzieć pani, że to ja...“

W taki sposób unikamy u dziecka konfliktów z jego sumieniem, bardzo jeszcze prostolinijnem, logicznem i konsekwentnem. A prócz tego nie burzymy w niem uszczęśliwiającej świadomości: moja mamusia nigdy nie kłamie; jest tam o nią oparcie.

Inna jest sprawa z kłamstwem towarzyskiem „przez delikatność“. Mamusia udaje, że się cieszy, a mamusia nie cierpi tej pani. — Jakże mam

zachowywać się wobec gościa, którego „nie lubię“. Przecież nie mogę tego gościowi okazać, przecież muszę udawać radość, chociażby dziecko zdumionemi oczyma patrzyło na tę nieszczerłość.

Jest między ludźmi mimowolna sympatja, ale jest i mimowolna odraza. Prócz tego jednak, poza i ponad takimi naturalnemi skłonnościami jest życzliwość podyktowana wolą, t. zw. chrześcijańska miłość bliźniego. W listach pewnej zmarłej w opinii świętości przed dziesięciu laty zakonnicy, czytamy takie zdanie skierowane do rówieśnicy w latach gimnazjalnych: „Powinniśmy w tym tygodniu usilnie pracować nad tem, żeby o nikim nie ujemnego nie powiedzieć. Nie jakobyśmy chciały zamknąć oczy na istniejące zło; ale dlatego, żeby nie zniszczyć w sobie nastroju życzliwości i dobroci wobec każdego“.

W tym sensie — sędzę — nie powinniśmy wypowiadać sądów ujemnych o naszych gościach i pielęgnować ducha życzliwości także wobec tych mniej miłych i zupełnie niemiłych czy nudnych. Przyjmując potem gościa „niemilego“ z wyrazami gościnnej radości nie postępujemy nieszczerze, nie posługujemy się frazesem, ale wyrazami dobroci, życzliwości. Dziecko, wpatrzone w nas, wyczuwa naszą intencję, albo — jeżeli jej nie wyczuwa, jest tysiąc okazji do rozmowy między matką a niem, które nstawia jego wolę na ton życzliwy wobec ludzi, u których usposobienie przykre jest przecież kalectwem.

Matka zaś, której wygodniej było zbyć niezapłacony rachunek ogólnie uznanem w takich wypadkach „niema mnie w domu“, podwójny grzech cudzy popełnia wobec dziecka. Nietylko uczy lekceważyć kłamstwo, lecz także nie budzi w niem poczucia odpowiedzialności wobec niedoli pracownicy, której — przynajmniej czasowo — wstrzymujemy zapłatę. Sędzę, że niema innego wyjścia, jak wziąć na siebie przykrość rozmowy z wierząciwą oraz wyznaczenie jej z całą szczerością terminu, w którym dług zostanie zapłacony, choćby to było dla nas upakarzające.

Byłam niedawno świadkiem nastroju, jaki wzbudził w dziewięcioletnim chłopcu wykład ks. katechety o prawdomówności. Chłopak powtórzył niemal dosłownie całe opowiadanie, przejęty bardzo jego treścią. — Najpierw myślał ten chłopczyk — tak opowiadał — że kłamstwo jest jak wygodny parasol, który chroni przed deszczem złych skutków niektórych czynów. Więc ile razy nabroilem, wyklamywałem się jako mogłem. Ale raz zabrał mnie ojciec wieczorem na spacer. Pokazał mi roziskrzone od gwiadź niebo. Wymieniał nazwy niektórych gwiazd. „Zawsze tak niezmiennie wschodzą i tak niezmiennie świecą“, powiedział ojciec, „oto obraz człowieka, który zawsze niezmiennie prawdę mówi, na którym zawsze polegać można“. Trzeba było widzieć przytem oczy błyszczące małego sprawozdawcy i rumieniec zachwyty na jego twarzyczce, żeby zrozumieć, jak bardzo pragnął odtąd samemu zostać takim „niezmiennie stałym i prawdomównym, na którym zawsze polegać można...“ W tym świetle ujrzał całą brzydotę i niskość kłamstwa przez tchórzostwo... brak odwagi. Same często nie zdajemy sobie sprawy z tego, ile materiału na bohatera tkwi w naszych dzieciach i jak łatwo byłoby ująć w nich sprawę prawdomówności z tego punktu.

Prawdę w sprawach seksualnych już od szeregu lat traktuje się naogół inaczej, aniżeli ją ujmowali dawni pedagogowie. Bajki o bocianach

najzupełniej wyszły z mody. „Mówić dziecku prawdę seksualną wtedy, gdy ona jeszcze bez wrażenia przejdzie przez jego świadomość“ — oto hasło matek nowoczesnych. Okazuje się, że umysł dziecka tę metodę doskonale znosi. Między wielu innymi cudami otaczającego je świata, podziwia ono cud rośnięcia dziecięcia nieurodzonego pod sercem matki i u bardziej rozwiniętych dzieci obserwuje się gorętsze dla matki przywiązanie na wieść o tem, że ona tyle cierpiała i wytrzymała, wydając je na świat. „Nie baj, że mnie bocian przyniósł“, powiedziała pogardliwie pewna dziewczynka komuś, kto opowiadał jej dawną baśń o bocianie. „W takim razie byłabym podobna do bociana. A ja jestem podobna do mamusi, bo jestem z mamusi“.

Zato święci do dziś dnia triumfy kłamstwo w imię autorytetu. Matkom zdaje się, że przyznać się do tego, że czegoś nie wiedzą, zaszkodziłoby ich powadze i nieraz przewracają zabawne koziołki myślowe w imię tego autorytetu. Dzieci dużo pytają — przecież dla nich jest cały świat pełen zagadek! Mamusia ma na wszystko jakąś odpowiedź, a więc mamusia wszystko wie, dla mamusi niema zagadek. A potem następuje przebudzenie: mamusia powiedziała tak, a w szkole uczą inaczej. Eh, to tyle razy tak było! Niebezpieczna zaczyna być sprawa, gdy chodzi o sprawy wiary i religji. Mamusia tyle razy powiedziała o tem nieprawdę — kto wie, ile wogóle w tem jest prawdy?

Tymczasem — z jakim podziwem przyjmuje dziecko do wiadomości, że są rzeczy, których mamusia nie wie, ani nikt: takie wielkie tajemnice. Mamusia o takich rzeczach zawsze mówi: nie wiem tego, albo nie rozumiem tego, to jest tajemnica. Niektóre z tych tajemnic z biegiem czasu stają się jasne dla ludzi — nauka dociera do nich. Ale są i takie, i takich jest najwięcej, które zatrzymał dla siebie Bóg wszechwiedzący i takie, które objawia świętym.

W taki sposób uczy się dziecko tej może najważniejszej prawdy, że człowiek jest małym, lichym robakiem, a nieskończenie wielki jest świat i wszechmocny Jego Stwórca. Uczy się pokory, która jest prawdą i która jest nieskończenie większa od płytkiej zarozumiałości wielu ludzi, którzy z pobłażliwym uśmiechem zbywają wielkie tajemnice wiary.

Więc obcując z dzieckiem i wychowując je, chcemy w niem wzbudzić i umocnić ukochanie i uszanowanie prawdy w życiu, prowadząc je do niej przez prostotę i powagę.

**Uwadze chórów i kół śpiewaczych polecamy utwory
PROF. FELIKSA NOWOWIEJSKIEGO**

- Op. 22. nr. 6. CHORAŻY NIEBIESKI! gł. 0,20, part. 2,50
Pieśń do św. Stanisława Kostki, na 2 głosy lub na chór unisono z towarzyszeniem organów. Słowa Maryli Czerkawskiej.
- HEJ, DO APELU! gł. 0,20, part. 1,—
Hasło młodzieży na 2 głosy równe z tow. fortepianu. Słowa Charixa.
- Op. 28. HEJ, ŻEGLAJ-ŻE! gł. 0,25, part. 2,50
Pieśń z opery „Legenda Bałtyku”, oparta na oryginalnej melodji kaszubskiej, na 2 głosy równe z tow. fortepianu.
- Op. 22. nr. 10. HYMN KATOLICKI gł. 0,25, part. 2,50
Pieśń na 2 głosy lub chór unisono z tow. fortepianu lub organów. Słowa X. T. Karyłowskiego.
- HYMN KATOLICKI gł. 0,25, part. 2,50
Na chór mieszany a capella lub z tow. organów.
- HYMN MŁODZIEŻY ŻENSKIEJ gł. 0,20, part. 1,—
Pieśń ku czci Najśw. Marji Panny na 2 głosy równe z tow. fortepianu. Melodja Rysterówny, słowa Wolniewiczówny.
- Op. 22. nr. 1. KRÓLUJ NAM CHRYSSTE! gł. 0,25, part. 2,50
Hymn ku czci Chrystusa-Króla, na 2 głosy lub chór unisono z towarzyszeniem fortepianu. Słowa X. T. Karyłowskiego T. J.
- Op. 22. nr. 1. KRÓLUJ NAM CHRYSSTE! gł. 0,25, part. 3,—
Na chór mieszany z tow. organów lub a capella.
- MY CHCEMY BOGA! gł. 0,25, part. 2,50
Hymn organizacyj katolickich na 1 lub 3 głosy równe z tow. fortepianu lub organów.
- MY CHCEMY BOGA! gł. 0,25, part. 3,—
Na 6-cio głosowy chór mieszany z tow. fortepianu lub organów.
- Op. 48. nr. 2. NA BAŁTYKU SZUMI FALA gł. 0,25, part. 2,50
Pieśń rybaków na 2 głosy równe z tow. fortepianu. Słowa Walerji Szalay-Groele.
- NA ŚWIĘTY BÓJ part. 1,—
Pieśń misyjna na 1 lub 2 głosy z tow. fortepianu. Słowa Marji Czeskiej-Maczyńskiej.
- Op. 22. nr. 5. OJCZE UBOGICH! part. 2,—
Pieśń do św. Ojca Franciszka na 2 głosy równe z towarzyszeniem fortepianu lub organów.
- Op. 22. nr. 7. O PRZYCZYŃ SIĘ! gł. 0,25, part. 2,50
Pieśń do św. Stanisława Kostki, na głosy równe z towarzyszeniem organów lub fisharmonium. Słowa Marji Czeskiej-Maczyńskiej.
- Alp. W.: O STANISŁAWIE, PATRONIE TY NASZ! gł. 0,20, part. 1,—
Pieśń do św. Stanisława Kostki na 2 głosy równe z tow. fortep.
- Op. 22. nr. 3. PANNO, CO JASNEJ BONISZ GÓRY I W OSTREJ ŚWIECISZ BRAMIE gł. 0,20, part. 2,50
Na 2 głosy równe z towarzyszeniem organów lub fisharmonium. Słowa Kajetana Bojarskiego.
- PIEŚŃ DO BŁ. KATARZYNY LABOURÉ gł. 0,20, part. 1,20
Na chór żeński 3 głos. z tow. organów.
- PRZECZYSTA PANNO! gł. 0,20, part. 1,20
Pieśń na 3 głosy z tow. organów lub fisharmonium.
- ROBOTNIK TO SIŁA! gł. 0,20, part. 1,—
Pieśń robotników na śpiew (2 głosy) i fortepian. Słowa Marji Czeskiej-Maczyńskiej.
- Op. 22. nr. 4. WITAJ, OJCZE UKOCHANY part. 2,50
Pieśń do św. Ojca Franciszka na 2 głosy równe z towarzyszeniem fortepianu lub organów.

Dostarczają: **Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży**
Skład Główny: Sp. Akc. „OSTOJA” — Poznań, Pocztowa nr. 15.

Jako tom I

„Wydawnictwa Rady Społecznej przy Prymasie Polski“

ukazała się:

ENCYKLIKA „QUADRAGESIMO ANNO“

W ŁACIŃSKIM TEKŚCIE I POLSKIM TŁUMACZENIU
KS. DR. PIWOWARCZYKA
WRAZ Z KOMENTARZEM TEGOŻ AUTORA

SŁOWO WSTĘPNE NAPISAŁ J. EMINENCJA KS.
KARDYNAŁ-PRYMAS

STRON 149

CENA ZŁ 3,30

SKŁAD GŁÓWNY

W KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA W POZNANIU

DO NABYCIA

W WSZYSTKICH WIĘKSZYCH KSIĘGARNIACH ORAZ PRZEZ
ADMINISTRACJĘ „PRZEWODNIKA SPOŁECZNEGO“